



obywatelska

Gazeta założona w 2011 roku przez **Kornela Morawieckiego**, przywódcę **Solidarności Walczącej**.

Nr 272 • 3 – 16 czerwca 2022 • Indeks 407100

www.gazetaobywatelska.pl • cena 2,40 (w tym 8% VAT)

40. SOLIDARNOSC - WALCZĄCA

1982 - 2022



Autor: Jacek Jaśkiewicz

Trzy zagrożenia

Rządy Putina, byłego KGB-isty, zawsze były gwarancją autorytarnych i antydemokratycznych tendencji w dzisiejszej Rosji. Ograniczanie praw obywatelskich, cenzura i kontrola mediów, eliminowanie liderów opozycji, ruchów i niezależnych środowisk, brutalność policji wobec jakiegokolwiek konkurencji politycznej i innych zagrożeń dla monopolu władzy –



ALBERT
ŁYJAK

to stałe narzędzia sprawowania władzy. Władza Putina to także pewność dalszej rehabilitacji krwawego dyktatora Stalina, kultu silnego KGB oraz odkurzanie mitu „niezwycięzonej Armii Czerwonej”, to kontynuacja procesu przepisywania i reinterpretacji historii najnowszej Rosji w kierunku „bardziej pozytywnego” przedstawiania wydarzeń w Rosji w XX wieku oraz „przywracania Rosjanom dumy z ich historii”. Trudno to pojąć, bo czy ktokolwiek może sobie wyobrazić na przykład, że dzisiejszy niemiecki rząd i media próbują zmieniać interpretację historii niemieckiej III Rzeszy i Hitlera na „bardziej pozytywną”?

str. 2 ▶

Henry Kissinger – pożyteczny idiota czy ruski agent?



ARTUR
ADAMSKI

Jedno jest więcej niż pewne. Gdyby dłużej piastował urząd sekretarza stanu lub choćby miał podobnych do siebie następców, sowieckie imperium trwałoby nadal w stanie absolutnie nienaruszonym. Nie wiadomo tylko, czy zachodnią granicę miałyby na Łabie czy może na wschodnich wybrzeżach Atlantyku.

str. 7 ▶

Niosę Ciebie Polsko – autor słów

str. 3 ▶

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond” i „Ruch” oraz w salonikach Empiku.



Rząd światowy



str. 4 ▶

Gdy o rządzie światowym napisze jakiś pozostający poza ortodoksją politycznej poprawności uczonego, publicysta albo zwłaszcza bloger, to może być pewny, że wkrótce otrzyma etykietkę wyznawcy teorii spiskowych, a do tego epitet w rodzaju „oszołoma” czy „foliarza”. Gdy jednak sformułowanie Nowy Porządek Świata wyrwie się z ust komeńskiego z klanu Bushów, wówczas klęskajecie narody.

Gorące pieniądze



str. 8 ▶

Rosyjska agresja okazuje się wojną totalną, nie tylko barbarzyństwem militarnym. Zaatakowała bowiem europejskie bezpieczeństwo energetyczne, żywnościowe, finansowe. Równocześnie te dziedziny gospodarki stały się narzędziami walki. Skuteczna może być inflacja, która zagraża rozwojowi gospodarki i jej odbudowie po pandemicznej. Dlatego przedłuża się działanie tarczy antyinflacyjnej.

Do szkoły z bronią w rękę



str. 10 ▶

W niewielu stanach kupowanie broni jest ograniczone – ale nie może być zabronione. Posiadanie broni w USA jest bowiem gwarantowane drugą poprawką konstytucji tego kraju i od stuleci jest wykorzystywane zarówno do obrony własnej – jak i do atakowania i rozboju. Oblicza się, że w posiadaniu osób prywatnych jest ponad 20 milionów sztuk broni.

Niemiecki plan dla Polski



str. 12 ▶

Z perspektywy ponad trzydziestu lat widać też, jak konsekwentnie Berlin dążył do zrealizowania wszystkich punktów antypolskiego planu, jak wielu polityków z polskiej sceny mu sprzyjało i jak dużo zdołali razem osiągnąć na wielką szkodę naszego kraju. Blisko jedenaście stuleci relacji z naszym zachodnim sąsiadem zdumiewa konsekwencją stanowiska zajmowanego w stosunku do Polski.

Wojna zimowa



str. 14 ▶

Rozmowy strony sowieckiej prowadził osobiście Stalin, co świadczy o tym, że te rokowania miały dla niego ogromne znaczenie. Aby wzmocnić presję, Sowieci utworzyli stację radiową „Moskwa Tiltu”, która nadawała audycję w języku fińskim. Propagandowa tuba „stroila instrumenty wojenne” służące do uzasadnienia żądań.



Trzy zagrożenia



ALBERT
ŁYJAK

■ Wojna na Ukrainie pokazała, że Polska musi sobie poradzić na trzech frontach jednocześnie. Na froncie wschodnim, gdzie Ukraina toczy wojnę z Rosją. Na zachodnim, na którym pod dyktando Berlina Unia Europejska szykanuje nasz kraj. Mamy też trzeci front – wewnętrzny. To potomkowie jurgieltników reprezentujący obce interesy.

Na wschodzie trwa wojna, Ukraina odpiera napaść Rosji. Czy jest możliwe porozumienie z Rosją, która reprezentuje zupełnie inny system wartości? Zdaniem Feliksa Konecznego w Europie ścierają się różne kultury i tradycje. Istnieje co prawda wspólny pień cywilizacyjny, na którym rozwijają się poszczególne kultury narodowe – nie ma jednak jednej cywilizacji europejskiej. Na terenie geograficznie pojętej Europy istnieją i rywalizują ze sobą cztery cywilizacje: łacińska (zachodnia), bizantyńska, żydowska i turańska (moskiewsko-kozacka). Dlatego nie jest łatwo zrozumieć Rosjan, bo Rosja to konglomerat żywiołów słowiańskiego, nordyckiego i mongolskiego, to inna cywilizacja, inna tradycja polityczna niż nasza. To cywilizacja turańska. Według Konecznego trwanie cywilizacji jest aktem woli tworzących je społeczeństw.

Znajomość cywilizacji pomaga zrozumieć historię dzisiejszego świata. Termin „turańizm” wywodzi się z perskiego słowa „turan”, którym określano region Azji Środkowej. Koneczny pisze: *Cztery są zasadnicze cechy cywilizacji turańskiej: lokalizm religijny (w przeciwieństwie do uniwersalności), militarystyka organizacyjna społecznej, państwowa oparta na prawie prywatnym, brak pojęcia narodowości.*

Turańska cywilizacja wyprawia całe życie publiczne z władzy obozowej i jest ono zasadniczo bezetyczne. Władza koncentruje się wokół osoby wodza, który jest półbogiem, panem życia i śmierci. W cywilizacji turańskiej kaprysy wodza zastępują prawo. Władca jest właścicielem całego państwa, wszystkich i wszystkiego, a cała ludność znajduje się u niego w niewoli. Może on, o ile jego łaska, dopuścić innych do jakiejś formy własności i do wolności osobistej, lecz jedno i drugie zawsze tylko do odwołania. To właśnie stanowi cechę tej cywilizacji.

Współcześnie cywilizacja turańska występuje w Rosji. Jednowładztwo jest tam normą. Nie ma większego znaczenia, czy jest to chan, car, pierwszy sekretarz czy prezydent. Właśnie dlatego większość Rosjan widzi w prezydencie Władimirze Putinie kogoś takiego jak car. Przywódcę się akceptuje i kocha, a jego władza nie ma granic. *Samowola władcy jest jedynym źródłem prawa, a kto*

go usunie mieczem, strykiem czy trucizną, ma prawo stać się władcą..., ale takim samym.

Rządy Putina, byłego KGB-isty, zawsze były gwarancją autorytarnych i antydemokratycznych tendencji w dzisiejszej Rosji. Ograniczanie praw obywatelskich, cenzura i kontrola mediów, eliminowanie liderów opozycji, ruchów i niezależnych środowisk, brutalność policji wobec jakiegokolwiek konkurencji politycznej i innych zagrożeń dla monopolu władzy – to stałe narzędzia sprawowania władzy. Władza Putina to także pewność dalszej rehabilitacji krwawego dyktatora Stalina, kultu silnego KGB oraz odkurzanie mitu „niezwycięzonej Armii Czerwonej”, to kontynuacja procesu przepisywania i reinterpretacji historii najnowszej Rosji w kierunku „bardziej pozytywnego” przedstawiania wydarzeń w Rosji w XX wieku oraz „przywracania Rosjanom dumy z ich historii”. Trudno to pojąć, bo czy ktokolwiek może sobie wyobrazić na przykład, że dzisiejszy niemiecki rząd i media próbują zmieniać interpretację historii niemieckiej III Rzeszy i Hitlera na „bardziej pozytywną”?

Putin zapowiadał i usiłuje kontynuować widoczną w ostatniej dekadzie tendencję odbudowy imperium na obszarze krajów byłego Związku Radzieckiego i Układu Warszawskiego, wywierania ekonomicznej, politycznej, a także wojskowej presji na swoich sąsiadów. To ponowna próba stworzenia rosyjskiej strefy podległości. Nie jest to jednak w dzisiejszym świecie takie proste do zrealizowania, jak mu się wydawało. W samej Rosji działają rozmaite siły odśrodkowe – etniczne, religijne, kulturowe. Państwo tak rozległe nie może mieć naturalnego spoiwa. Kraj cierpi na strukturalną słabość gospodarki, czerpiąc zyski głównie ze sprzedaży surowców kopalnianych, co się musi kiedyś wyczerpać. Gospodarka przez lata nie została zmodernizowana ani przestawiona na produkcję dóbr wysoko przetworzonych. Rosja jest więc zależna od importu nowoczesnych komponentów, które kupowała w dużej części od Zachodu. Obecne sankcje spowodowały, że chce zastąpić je im-



szczętnie skompromitowana, mało tego, okazało się, że politycy współrządzącej dziś partii SPD „siedzą w kieszeni” Putina. Jedno jest jednak pewne, zobaczyliśmy, że Niemcy nie potrafią kierować, zarządzać, przewodzić – ani u siebie, ani w Unii Europejskiej. Stosują zagłaskiwanie problemów, co prowadzi... do jeszcze większych problemów. Tylko według Donalda Tuska i jego formacji rządu niemieckie są błogosławieństwem dla Europy, według normalnie myślących jest na odwrót.

Mamy też trzeci front – wewnętrzny. To walka z obcą agenturą jurgieltnikami i wasalami Berlina oraz Moskwy. Niestety, mamy w Polsce tradycję jurgieltników i zaprzańców. Od czasów Sejmu Rozbiorowego (1773-1775), który został powołany przez trzy ościennie mocarstwa zabarce: Rosję, Prusy i Austrię, stykamy się z takimi osobnikami. Te trzy mocarstwa utworzyły nawet wspólny fundusz korupcyjny, z kasy którego miano opłacać przychylność posłów i senatorów. 16 kwietnia 1773 roku, sześćdziesięciu przekupionych posłów i dziewięciu senatorów zawiązało konfederację, aby nie dopuścić do zerwania sejmu poprzez zastosowanie zasady „liberum veto”. Obradom sejmu przewodniczył Poniński, który jako jurgieltnik otrzymywał z ambasady rosyjskiej stałą roczną pensję w wysokości 24 000 dukatów. A jak jest dzisiaj?

Dzisiejszy jurgieltnik głosuje w Parlamencie Europejskim przeciw własnemu państwu. Przeciwno wszelkim inwestycjom służącym Polsce: przekopie Mierzei Wiślanej, Centralnemu Portowi Komunikacyjnemu (wszak jest w Berlinie), przekazywaniu Polsce środków z Funduszu Odbudowy i za wszystkim, co dla nas może być korzystne i rozwojowe. W myśl zasady: „im gorzej tym lepiej”. Nie służy on Polsce, społeczeństwu, tylko własnym partyjnym klanom. Ale że Naród musi być wspólnotą (wartości i interesów), bo gdy nie jest, wchodzi na drogę unicestwienia – to już do nich nie dociera.

A przecież Polska to nie zabawka i nie karta przetargowa w ich brudnych łapach.

portem z Chin? Czy okaże się to wystarczające?

Kolejna słabość to rosyjskie siły zbrojne. Cały świat zobaczył je podczas wojny na Ukrainie. Runął mit wielkiej, niezwyciężonej armii. Zobaczyliśmy obraz wojska targanego korupcją, prywata, złodziejstwem, alkoholizmem, z przestarzałym sprzętem, nieudolnymi dowódcami, niskim morale i ze zbójczą mentalnością.

Polska ma trudną sytuację również „na froncie” zachodnim. Bruksela pod dyktando Berlina łamie unijne prawo, traktaty, tworzy antydemokratyczne monstrum. Unia nie jest już tą samą organizacją, do której wstępowaliśmy w 2004 roku.

Z organizacji czterech wolności (przepływu ludzi, towarów, usług i kapitału) oraz współpracy gospodarczej stała się biurokratycznym tworem, który zaprzecza ideom demokracji, i uzurpuje sobie prawo wtrącania się w wewnętrzne sprawy poszczególnych państw. To, że nie ma i nie było w UE na przykład solidarności energetycznej, którą Niemcy łamali w sposób drastyczny i bezczelny, uniezależniając zachód od węglowodorów rosyjskich, pokazuje, że Zachód nie rozumie Rosji, co skutkuje naiwnością i fatalnymi decyzjami. Polityka Niemiec „oswajania” Rosji poprzez współpracę gospodarczą i polityczną została do-



– „Niosę Ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomień, gdzie Cię doniosę, nie wiem” – to słowa z podziemia, autor nieznany. Po latach 80. donieśliśmy Polskę do naszych dni. Niesiemy Ciebie, Polsko, jak żagiew, jak płomień, gdzie cię doniesiemy? – Tymi pamiętnymi słowami Kornel Morawiecki 12 listopada 2015 r. rozpoczął pierwsze posiedzenie Sejmu VIII kadencji.

Nie pamiętał autora wiersza. Dopiero siedemnaście miesięcy po śmierci Marszałka Seniora dostałem oryginalny wiersz, z którego pochodzą te słowa. Wiersz został dedykowany i подарowany Kornelowi 3 maja 1974 roku w dniu jego 33 urodzin. Autorem jest nasz przyjaciel Mieczysław Góra. Poeta, satyryk, humorysta, od 1973 roku na scenie estradowej, związany również od początku z „Gazetą Obywatelską”. Poniżej skan oryginalnego wiersza z dedykacją Mieczysława Góry i jego krótkie wspomnienie.

Albert Łyjak

Niosę Ciebie, **Polsko**

MIECZYŚLAW
GÓRA



■ Wrocław jest mi bliski od lat 60. XX w., gdyż miałem szczęście spędzać wakacje przy ul. Trzebnickiej 50/26 u Cioci Janiny, siostry mojej Mamy, i Wujka Zbyszka Gałkowskich. Pamiętam, jakie wrażenie zrobił na mnie Dworzec Główny we Wrocławiu i neonowy napis „Dobry wieczór we Wrocławiu”. Przyjechałem do Wrocławia pierwszy raz, gdy miałem jedenaście lat. Ciocia pracowała w szkolnictwie oraz w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa. Dzięki niej poznałem Kornela, który był częstym gościem Wujostwa.

Do napisania wiersza też namówiła mnie Ciocia. Opowiadała o Kornelu, o jego zaangażowaniu w działalność patriotyczną i że o tym, że to „człowiek, który jest śmiertelnym wrogiem komuny”. Zważywszy, że i w moim domu obowiązywały antykomunistyczne poglądy, a Rodzice powiedzieli mi już o Katyniu, informacja o człowieku, który walczy z komuną, bardzo mnie zainteresowała.

Pisaniem poezji i tekstów satyrycznych, zająłem się bardzo wcześniej. Pierwszy wiersz napisałem w drugiej lub trzeciej klasie szkoły podstawowej – był biały, bo jeszcze nie za dużo wiedziałem o rymowaniu, ale składał się ze zwrotek, zresztą do dzisiaj trzymam się tej prostej formuły.

Wiersz dla Kornela napisałem spontanicznie, o ile sobie przypominam 3 maja. Kornel odwiedził Wujostwo w sobotę, 4

maja i wówczas wręczyłem mu ten wiersz „Niosę Ciebie, Polsko”. Zrobił na nim duże wrażenie. Widocznie dobrze go zapamiętał, bo po wielu latach odszukał mnie na głębokiej prowincji – mam chatę za wsią blisko Puszczy Noteckiej w Wielkopolsce.

Kornel bardzo mnie ujął swoją bezpośredniością, nie stwarzał dystansu, a propozycja, żebym zwracał się do niego po imieniu, była dla mnie zaszczytem.

W 2012 roku, być może był w tym palec boży, może Duch Święty to sprawił, że zadzwonił do mnie Kornel z propozycją, bym publikował wiersze w „Gazecie Obywatelskiej”, którą właśnie założył. Byłem bardzo zaskoczony miałem wątpliwości, czy sprodam oczekiwaniom, ale Kornel stwierdził, że absolutnie widzi mnie u siebie jako autora wierszy. Dodał, że chce mnie jako poetę piszącego w gazecie podobnie, jak kiedyś Ludwik Jerzy Kern pisał w „Szpilekach”. Oczywiście Kornelowi nie można było odmówić. I tak moje pisanie, pomimo że Kornel już z nami nie ma, trwa do dziś.

Z Kornelem łączyła mnie serdeczna przyjaźń, upoważnił mnie do wypowiadania się w jego imieniu, co oczywiście wykorzystywałem na spotkaniach i jubileuszowych imprezach, przekazując życzenia i pozdrowienia od niego.

Wspomnę, że miałem zwyczaj dzwonienia najczęściej z północy, rozmawia-

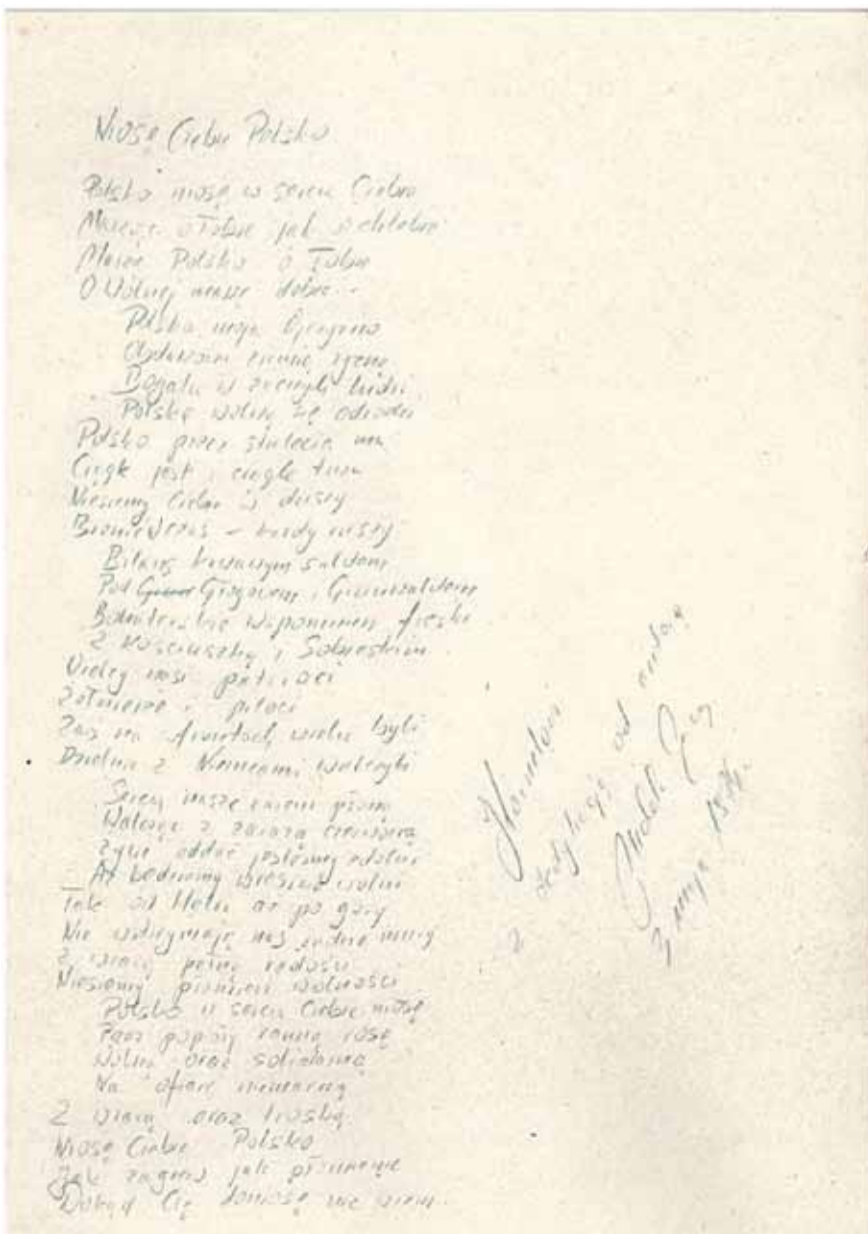


liśmy najczęściej ze dwie godziny. Pamiętam, jak przybył w 2012 roku do Poznania. Prowadziłem właśnie miejskie dożynki w Parku Wilsona. Kornel bawił się znakomicie na moich występach.

Chcę także dodać, że czułem się odpowiedzialny za moje bezpieczeństwo. Postanowiłem kiedyś opisywać patologię i korupcję w sądownictwie (w latach 90. byłem wpisanym na listę syndyków Sądu Okręgowego w Poznaniu). Kornel wyraził zgodę, ale postawił warunek,

żebym pisał, ale pod pseudonimem. Po ukazaniu się pierwszego artykułu zadzwonił do mnie informując, że nie może mnie narażać, więc artykuły o korupcji i „nadzwyczajnej kasie” nie będą drukowane.

Kornel był wspaniałym człowiekiem, mądrym nauczycielem i wizjonerem, dobrym doradcą i najlepszym Przyjacielem. Pozostały po nim wspaniałe dzieła. I „Gazeta Obywatelska”, która była dla niego tak ważna.



Rząd światowy.

Waldemar Żyszkiewicz

ZANIM WYŁĄCZA PRĄD

Teoria spiskowa czy raczej (całkiem realny) spisek w praktyce?

■ Traktat Pandemiczny WHO szykuje nam globalny sanitaryzm: nowe infekcje, kolejne lockdowny i nowe iniekcje. Z zawieszeniem uprawnień wybieralnych dotąd rządów tradycyjnych państw narodowych włącznie. Za to być może z biologicznymi chipami od Bourli. Z kolei samozwańcy od Schwaba z Davos szykują światu nędzę energetyczną, czyli chłód, głód i ubóstwo tym wszystkim, którzy nie chcieli uwierzyć w globalne ocieplenie. Wystarczy, żeby dobrzy ludzie nic nie robili... – jak zauważył był Edmund Burke.

Gdy o rządzie światowym napisze jakiś pozostający poza ortodoksją politycznej poprawności uczyony, publicysta albo zwłaszcza bloger, to może być pewny, że wkrótce otrzyma etykietkę wyznawcy teorii spiskowych, a do tego epitet w rodzaju „oszołoma” czy „foliarza”. Gdy jednak sformułowanie Nowy Porządek Świata (New World Order) wyrwie się z ust komuś z klanu Bushów, albo politycznymi wpływami szkoły globalnych młodych liderów znacznie się chełpić Klaus Schwab, niemłody już przecież założyciel Światowego Forum Ekonomicznego (World Economic Forum, WEF)), wówczas klękajcie narody i najlepiej oddajcie się od razu w opiekę filantropom z DGO. Znaczenie tego ostatniego skrótu wyjaśni się nieco później.

Trzymając poziom, racjonalni sceptycy i uważni obserwatorzy tego, co się aktualnie dzieje w świecie, użytej w tytule kategorii zaraz dadzą precyzyjny odpór. Jaki rząd światowy, skoro na globie jest blisko dwieście różnych państw, a tymczasem wciąż jeszcze co najmniej kilka ludów czy narodów w poczuciu swej etnicznej i kulturowej odrębności walczy o własną odrębną państwowość. Kto? Na przykład Baskowie, Kurdowie czy Palestyńczycy... Nie wspominając już o kontynencie afrykańskim. Więc opowieści o rządzie światowym, powiedzą sceptycy, można włożyć między bajki.

Prorocy pandemicznego irracjonalizmu

Dla pewnej przejrzystości narracji cofnijmy się do początków roku 2020, gdy ludzka społeczność Ziemi, a szczególnie jej euroatlantycka część, została podstępnie zaatakowana. Trzeba tu zresztą mówić o ataku dwojakiego rodzaju, do którego użyto zarówno pochodzącego z laboratoriów wirusa SARS-CoV-2, jak i bardzo nowoczesnych, wzmacnianych przez użycie mediów, metod kreowania paniki zdolnej wygenerować formy społecznej psychozy w wielkiej skali. Mówiąc wprost: broń biologiczna szczęśliwie nie okazała się bardzo zabójcza (nie wiadomo, czy taki był plan od począt-

ku, czy wirus sam skrewił), natomiast próby kreowania globalnej wioski Potiomkinowskiej pod nazwą „Pandemia CoViD-19” dały efekty nader obiecujące.

Mówiąc inaczej, globalna publiczność świata zachodniego, właśnie ci wszyscy „zamożni, wykształceni z państw z etykietką demokracji liberalnej” dali się podejść i nabrać na pandemię wyjątkowo łatwo. Bez zastrzeżeń przyjmowali kolejne, wzajemnie sprzeczne tezy menedżerów sanitaryzmu oraz ich eskalujące groźby dyrektywy. Z całą właściwą sobie delikatnością nie dostrzegali braku spójnej logiki we wciąż zmienianym oficjalnym przekazie pandemicznym. Nie peszyli ich bynajmniej brak faktów, które potwierdzałyby w *realu* oficjalną narrację pandemiczną z mediów głównego nurtu. Gładko kupowali kolejne wersje „kovidowej” propagandy, rezygnując ze zdrowego rozsądku, a często niestety także z instynktu samozachowawczego.

A przecież od początku właściwie we wszystkich liczących się dziś ośrodkach i środowiskach badawczych już w maju-czerwcu 2020 roku odezwały się (zgoda, że mocno wyciszone!) głosy uczonych, którzy nie uwierzyli zakłębionym Czterech Jeźdźców Kowidokalipsy: Gatesa, Fauciego, Daszaka i Ghebreyesusa, iż oto przestają obowiązywać ustalenia dotychczasowej wirusologii, mikrobiologii, epidemiologii czy psychologii społecznej. Już wtedy, kto tylko chciał, mógł znaleźć głosy przestrogi tych badaczy, którzy pozostali sobą, ostrzegając zarówno sprawujących władzę państwową przed fatalnymi skutkami chybionych, przeciwskutecznych, nieraz wręcz szkodliwych obostrzeń oraz nakazów, jak i apelując do ludzi przerażonych straszliwą wizją zarazy, aby próbowali mimo wszystko żyć normalnie i pozostać sobą.

Dwa lata wakacji od rozumu naukowego

Przesłanką dla trafnej odpowiedzi na pytanie o istnienie rządu światowego, jest powszechne i uporczywe powielanie absurdalnych działań przez rzą-



dy wielu państw cywilizacji euroatlantyckiej w reakcji na tzw. pandemię CoViD-19. Owszem, można by zrozumieć owe nieracjonalne działania w krótkiej początkowej fazie zarazy, kiedy groźny patogen pozostaje jeszcze nierozpoznany. Gdy nie znamy ani dróg jego przeniesienia, ani odsetka ofiar śmiertelnych. Co gorsza, na ulicach leżą stosy martwych ciał, płoną całe kwartały miast. Zaczynają się rozruchy głodowe oraz ataki spanikowanych jednostek. I wtedy do akcji wkraczają owe patrole quasi-kosmitów w białych kombinezonach z jasnoniebieskimi paskami...

Sugestywny obraz takiej sytuacji przynosi film Stevena Soderbergha „Contagion – epidemia strachu”, z roku 2011, który stanowi swego rodzaju instruktaż dla służb nie tylko medycznych, lecz także agend państwowych, jak się w razie wielkiego zagrożenia zachować. Film jest pouczający, bo scenarzysta odrobił lekcję, konsultując wcześniej temat wybuchu naprawdę groźnej zarazy ze znawcami przedmiotu. Instruktywny również dlatego, że działania stosownych służb w chińskim Wuhan (ale również funkcjonariuszy WHO) pomiędzy październikiem 2019 a lutym roku następnego stanowiły modelowy przykład, jak w przypadku groźnej epidemii postępować nie należy.

I podczas tej „pandemii” tak się właśnie działo, zupełnie inaczej niż w filmie Soderbergha, lecz dokładnie podług recepty Wuhan-WHO, aby raczej ukrywać i lekceważyć fakty, jednocześnie wzmagając panikę i demonizując rzeczywistość. Zafundowano światu obrazy le-

karzy-kosmitów w budzących groźbę kombinezonach, zamknięto dostęp do wielu placówek leczniczych, uruchomiono za to pozostające w ciągłej gotowości prowizoryczne szpitale „kovidowe”. Do tego, odbiorcom medialnej papki serwowano codzienne porcje nader wątpliwych, bo nieweryfikowalnych w praktyce statystyk zachorowań i zgonów, co stanowiło świetne dodatkowe narzędzie psychicznego gnębienia ludzi, wyrwanych przez ten dwuletni okres ze swego normalnego życia.

Ale przecież w tym samym czasie zdarzali się również lekarze-specjaliści od chorób zakaźnych, którzy normalnie przyjmowali i leczyci pacjentów „kovidowych”, wynikami swej codziennej praktyki lekarskiej zadając kłam oficjalnej „narracji pandemicznej”... W USA byli to tzw. Lekarze z *Frontline Doctors* (ang. *America's Frontline Doctors*), leczący swych pacjentów iwermektyną. W Polsce chorych ludzi w potrzebie nie opuścili m.in. dr Anna Martynowska z Łącka-Zdroju czy dr Włodzimierz Bodnar z Przemyśla, z dobrym skutkiem stosujący amantadynę wkrótce po zakażeniu trefnym wirusem.

Globalne centrum zarządzania pandemią

W szoku, w panice przed nieznanym, przez krótki może mylić się wielu nawet dobrych fachowców. Części z nich przebicie się przez nawałę ogniwą propagandy może zabrać trochę więcej czasu... Ale żeby niemal wszyscy rządzący państwami „demokratycznego” Zachodu i prawie wszyscy krajowi

menedżerowie od zarządzania „pandemią” przez bite dwa lata nie zorientowali się, o co idzie? Tak się po prostu nie zdarza. Bo akurat politycy – choć często na niczym realnie się nie znają! – dobrze wiedzą, gdzie leżą konfitury i kiedy chleb spada masłem na dół, a kiedy odbywa się to wręcz odwrotnie.

W tym właśnie rzecz. Tak głęboko nieracjonalnych działań w czasie dwóch lat „pandemii”, działań niezgodnych ani z najlepszą wiedzą medyczną, ani z interesem ludzi, którzy powierzyli im mandat władzy w demokratycznych wyborach, nie da się wytłumaczyć inaczej niż faktem, że rządy państw euroatlantyckich zostały *jakoś* pozbawione swej autonomii. Toteż prowadziły analogiczną, w praktyce imitacyjną politykę „kovidową”, według jednolitych zaleceń, pochodzących z *jakiegoś* zewnętrznego centrum. Tym scentralizowanym działaniem, niekiedy tylko przesuniętym nieco w fazie, towarzyszył karykaturalnie jednolity przekaz propagandowy. Kto pamięta retorykę pierwszego dziesięciolecia PRL-u, ten wie, o czym mówię. Ilustracją tego zjawiska dla młodszych czytelników może być zabawny klip „This is extremely dangerous to our democracy”, do znalezienia w serwisie YouTube.

Z faktu, że w sytuacji (podobno) ekstremalnie dla ludzi groźnej zarazy wielu nominalnie suwerennych i demokratycznych państw różnych niezbędnych działań zaniedbały, a wiele zbytecznych, nieracjonalnych i niekorzystnych dla rządzonych przez siebie wspólnot – wykonywały jak pod sznurek, można wnosić, że decyzje w sprawach tzw. pandemii zapadały poza gabinetami rządów poszczególnych państw. I że były to decyzje *jakoś* dla tych rządów obligatoryjne. Stąd wnioski o istnieniu centrum, które programuje oraz koordynuje takie działania w skali globu, wydaje się całkiem uprawnione. Szczególnie w czasach odświeżonej w popkulturze mody na Sherlocka Holmesa. Choć w tym przypadku ▶

► mocniej chyba postawiono na doktora Watsona...

Rząd światowy? Samozwańcy? Interesariusze z Kosmosu?

Problem z nazwą dla tego wydedukowanego centrum rozstrzygnięcia o mniej czy bardziej realnych problemach naszego globu nie jest chyba tak naglący jak wskazanie jego choćby przybliżonego adresu. A także mandatu do podjęcia całkiem arbitralnych, często skrywanych działań, które mają przesądzać o losach blisko ośmiu miliardów Ziemi. Zwłaszcza ten mandat, a dokładniej mówiąc, jego brak, czyli zwykła uzurpacja, że się tego rodzaju uprawnień dysponuje np. z racji dziedziczenia jakiejś gigantycznej fortuny, choćby i nieco przez siebie pomnożonej. Nie, w cywilizacji facyńskiej to tak nie działa, a trudno dziś nie dostrzegać, że kryzys kowidowy najbardziej dotknął kraje euroatlantyckie, będące mocno schyłkowym już i słabnącym, ale przecież jednak następcą świata zbudowanego dzięki kulturze prawnej Rzymu, spekulatywnej myśli starożytnej Grecji oraz antropologii i etyce katolicyzmu.

Istnienie domyślnego centrum globalnego zarządzania rodzi jeszcze inny problem niż naruszenie obowiązującego dotąd paradygmatu poznania naukowego, opartego na uporczywym dążeniu do prawdy poprzez pytania i wątpliwości, poprzez weryfikowanie argumentacji oraz prawo do dyskusji. Czyli tego wszystkiego, co w głównym nurcie kowidialskiej propagandy nie istniało, gdyż (zapewne na polecenie centrum) było konsekwentnie eliminowane. Tym drugim problemem, z punktu widzenia społecznego znacznie donioślejszym, jest kwestia milczącego anulowania uprawnień suwerena wobec demokratycznie wyłonionych władz. Terror medialno-sanitarny z dwóch poprzednich lat – aż świerzbij język, by patrzeć go dosadną nazwą, na jaką w pełni sobie zasłużył! – usunął z pola widzenia zachodnich społeczeństw kwestie odpowiedzialności rządzących przed suwerenem, któremu ten swój mandat do sprawowania władzy zawdzięczają.

Pora na ostrzu noża postawić kwestię, dlaczego goście prywatnej w końcu osoby, jaką jest inżynier Klaus Schwab, owsem, po kądzieli zstępny Rotszyldów, a przynajmniej niektórzy z zapraszanych przez niego do Davos, uzurpują sobie prawo do arbitralnego decydowania o losach całego świata. Interesariusze? Carscy bojarzy? Właściciele ziemskiego globu? Bez względu na ogrom zgromadzonych przez nich majątków nikt im takiego prawa nie przyznał.

Chcą nam wmówić, że lepiej już było

Że to nie koniec, że „Wojna na Ukrainie” jest tylko chwilowym antraktem między kolejnymi epidemiami mogą świadczyć choćby wniesione przez ekipę prezydenta USA Josepha Bidena, a konkretnie przez Loyce Pace, poprawki do Traktatu Pandemicznego uchylające (teraz już w sposób formalno-prawny!) suwerenność państw narodowych na czas ewentualnych pandemii. Nadanie dyktatorskiej władzy WHO, czyli struktury finansowanej w znacznej mierze przez Billa Gatesa, w rezultacie sprawi, że pytania do władz państwowych, dlaczego podczas pandemii czegoś zaniedbały, a coś innego zrobiły na ów żargonowy rympał, nie będą już zasadne.

Inaczej, gnębieni kolejnymi produktami z biolaboratoriów ludzie nie będą mogli już mieć pretensji do wybranych przez siebie władz, bo z nadania frontmanów Deep Global Owners (DGO) na czas pandemii staną się poddanyymi Tedrosa Adhanoma Ghebreyesusa, dyrektora generalnego WHO lub jego następców. Dyrektor Tedros, tigrejski rewolucjonista i etiopski minister, osadzony na czele WHO dzięki poparciu Chin, otrzymał w jakiejś londyńskiej instytucji edukacyjnej nawet doktorat z medycyny społecznej, mimo że jego angielski brzmi niezbyt komunikatywnie. W każdym razie, to właśnie tacy ludzie jak on czy wspomniana wyżej Loyce Pace (magnisterium z medycyny publicznej w Johns Hopkins University), mają być frontowymi operatorami DGO w szalonych czasach globalnego sanitaryzmu.

Warto zatem mieć na uwadze słowa dr. Roberta Redfielda, szefa CDC w latach 2018 – 2021, który podczas udzielanego niedawno wywiadu przejawiał niezwykle zdolności profetyczne, mówiąc: „Myślę, że pandemia CoViD była tylko sygnałem alarmowym. To żadna wielka pandemia. Jestem przekonany, że wielka pandemia dopiero nas czeka, a będzie to pandemia ptasiej grypy, która zaatakuje teraz człowieka. Pandemia ze śmiertelnością rzędu od 10 do nawet 50 proc., co oznacza poważne kłopoty”. Interesujące oświadczenie, zwłaszcza w zderzeniu z publicznie ujawnionym przekonaniem dr. Redfielda, że wirus SARS-CoV-2 wyostał się z laboratorium w Wuhan...

Gates i Daszak nie od dziś prorokują analogicznie, aż strach się bać. Tym bardziej że przed rokiem w Monachium, podczas konferencji dotyczącej biozagrożeń, mówiono o możliwości epidemii małej ospy, której wybuch przewidywano na maj roku 2022. Niestety, zło zawsze triumfuje, gdy dobrzy ludzie nie podejmują żadnych przeciwdziałań.

(25 maja 2022)

Poznań 24 maja 2022

Jej Magnificencja Rektor UAM
Prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska,
w miejscu

Opinia o dokumencie *Polityka równościowa i antydyskryminacyjna UAM*

Dnia 16 maja 2022 r. otrzymałem pocztą elektroniczną dokument pt. *Polityka równościowa i antydyskryminacyjna Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza* z prośbą o wyrażenie swojej opinii. Po zapoznaniu się z nim chciałbym wyrazić swoje uwagi.

I

Moje zaniepokojenie budzi część III, paragraf 2. punkt 2 „Zarządzenia” stanowiący, co następująco: „O przypadkach nierównego traktowania oraz praktykach dyskryminacyjnych, może za zgodą osoby pokrzywdzonej, informować Rzecznika Praw i Wolności Akademickich, również w formie anonimowego zgłoszenia, osoba trzecia” (s. 12 elektronicznego dokumentu).

1. Zachęta do składania „anonimowych zgłoszeń”, które w gruncie rzeczy trzeba nazwać donosami stawia w **nierównej sytuacji** delatora i ofiarę donosu. Pracownika naukowego obejmują dolegliwości postępowania wyjaśniającego, zaś osobie odpowiedzialnej za składanie „anonimowych zgłoszeń”, które okażą się fałszywymi – nie grozi nic.

2. Niebezpieczeństwo nadużyć wzmacnia umożliwienie składania „anonimowych zgłoszeń” nie tylko przez osoby pokrzywdzone, lecz także przez osoby trzecie, które nie muszą posiadać stosownej wiedzy prawnej, pedagogicznej czy etycznej ani nawet być świadkiem samego zdarzenia, lecz dowiedzieć się o nim mogą z relacji innych osób. Wprawdzie w zarządzeniu określono, że donos można złożyć za zgodą osoby pokrzywdzonej, lecz nie określono trybu udzielania takiej zgody.

Reasumując: wprowadzenie par. 2. pkt 2 zachęcając do składania na anonimowych donosów na pracowników doprowadzi do podkopania wzajemnego zaufania wśród studentów i pracowników UAM, wprowadzi atmosferę donosicielstwa i doprowadzi do pogorszenia stanu relacji międzyludzkich.

II

Paragraf 3 „Zarządzenia” nosi tytuł „Definicje”. Status definiowanych terminów budzi poważne wątpliwości. Ze względu na **bardzo krótki czas konsultacji** nie jestem w stanie ustosunkować się do wszystkich „definicji”. Wspomnę tylko o jednej. Wedle niej stereotypy to: „uogólnione, uproszczone i **w związku z tym fałszywe przekonania** dotyczące grupy społecznej lub jej członkini/członka, wyróżnionych na podstawie cechy tożsamości. Stereotyp przypisuje pewne cechy, zachowania, role społeczne wszystkim członkiniom/członkom grupy, której dotyczy, zacierając przy tym różnice indywidualne pomiędzy tymi osobami” (Par. 3, pkt 11).

Zakładane w przywołanej definicji rozumowanie oparte jest na pewnych ukrytych założeniach teoretycznych. Można je odtworzyć w następujący sposób: ponieważ stereotypy są uproszczeniem opisywanej rzeczywistości, to są czymś epistemicznie fałszywym i – z tego powodu – aksjologicznie złym. Należy je zatem rugować ze stosowanego języka.

Tymczasem założenia te nie są powszechnie uznawane w nauce. Przykładowo, w metodologii nauki mówi się o typach idealnych, modelach, abstrakcjach, które zawierają uproszczony obraz rzeczywistości. Konstrukty tego rodzaju mówią coś istotnego o rzeczywistości, lecz rozumiane w sposób dosłowny nie są prawdziwe. Pod warunkiem wszakże, gdy założy się klasyczną definicję prawdy. Jednakże jest całkiem inaczej gdy założy się jedną z nieklasycznych teorii prawdy (np. pragmatyczną).

Podobną naturę posiadają stereotypy, które w życiu społecznym pełnią rolę swoistych zdroworozsądkowych schematów poznawczych. Można je porównać do map, np.: fizycznej, drogowej czy turystycznej. Jeżeli chce się zwiedzić daną okolicę bardziej użyteczna będzie mapa turystyczna niż drogowa, jeżeli chce się dostać do jakiegoś miejsca – na odwrót. Tej analogii nie należy jednak traktować zbyt dosłownie, gdyż w literaturze przedmiotu występuje również pojęcie autostereotypu. Różnie kształtuje się również sprawa aksjologicznego ładunku stereotypów. Można wyróżnić stereotypy negatywne ale też i pozytywne bądź neutralne.

Reasumując: w narosłej już literaturze przedmiotu istnieje wiele ujęć stereotypu i nie ma bynajmniej konsensusu co do ich epistemicznej wartości i społecznej roli. Zadekretowana w „Zarządzeniu” definicja stereotypu, która ma obowiązywać na terenie UAM jest stronicza i niezbyt dobrze określa jego naturę. Jej wprowadzenie w trybie „Zarządzenia” prowadzić będzie do ograniczenia wolności słowa gwarantowanej w Konstytucji RP, a w dalszej konsekwencji – wolności badań naukowych.

III

Paragraf 4 pkt. 3.03. stanowi, że molestowaniem seksualnym jest „umyślne używanie niewłaściwego imienia lub zaimka w odniesieniu do osoby transpłciowej lub odwoływanie się do jej tożsamości płciowej”. Pojawia się pytanie dlaczego w taki sposób wyszczególniona została jedynie tożsamość płciowa, a nie inne typy tożsamości. Na obszarze Państwa Polskiego dokumentem określającym imię i nazwisko danej osoby jest jej dowód osobisty, a w USOS-ie podane są następujące dane: imię, nazwisko, numer albumu i zdjęcie. Czy można zatem rozumieć, że zgodnie z zarządzeniem dane z dowodu osobistego i USOS-u nie będą już podstawą ustalania tożsamości osób przystępujących do zaliczeń i egzaminów?

IV

Zapowiedź wprowadzenia tzw. „języka równościowego” wbrew deklaracjom ochrony grup mniejszościowych prowadzi w istocie do ograniczenia wolności słowa i zagrożenia tożsamości mniejszości, np. religijnych, etnicznych, narodowych czy wyznaniowych, gdyż język jest jednym z istotnych czynników ich kształtowania. Zamiar „ujawniania dyskryminującego charakteru powszechnie stosowanych określeń i sformułowań, w tym form o charakterze etnocentrycznym i rasistowskim” prowadzić będzie do arbitralnego ograniczania wolności słowa. Arbitralnego, gdyż w dokumencie nie określono: **1.** O jakich „określeniach i sformułowaniach” jest mowa. **2.** Kto i w jakim trybie będzie decydował o ich „dyskryminującym charakterze”. **3.** W jakim trybie będzie następować zmiana „stosowanych określeń i sformułowań” i wreszcie **4.** Kto już – za wspólnotę akademicką – przesądzi, że są one „powszechnie stosowane”.

Reasumując, jestem przeciwnikiem planowanych regulacji, gdyż wprowadzają one nierówne traktowanie między pozostającym w ukryciu delatorem a ofiarą donosu, a poprzez wprowadzanie arbitralnych definicji i przymusu stosowania tzw. „języka równościowego” prowadzić będą do ograniczenia wolności słowa, a w efekcie badań naukowych.

Krzysztof Brzechczyn

Z poważaniem
Prof. dr hab. Krzysztof Brzechczyn
Wydział Filozoficzny UAM

Ludzie wielkiej budowy, czyli narodowy socjalizm w praktyce



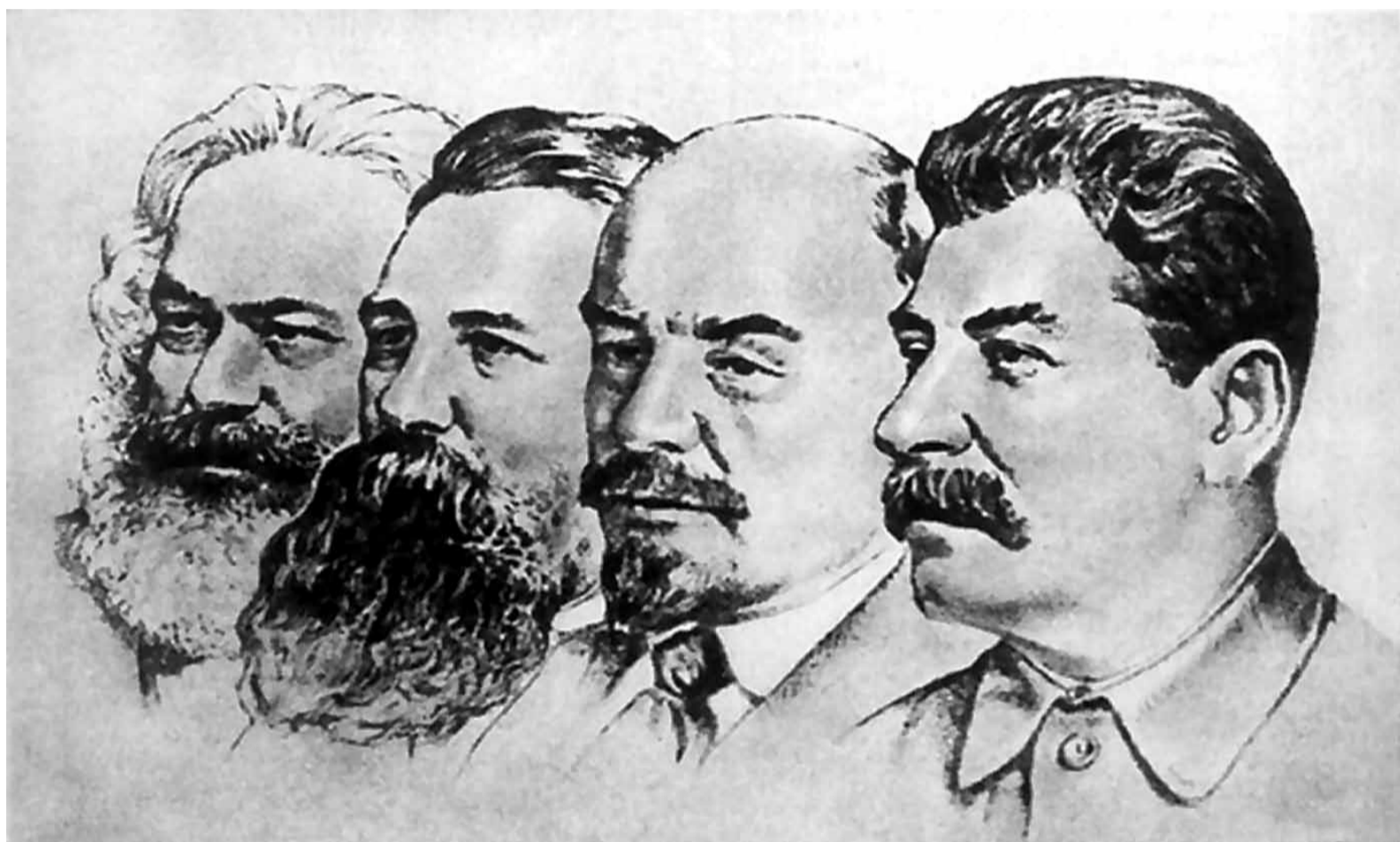
ADRIAN
NIKIEL

■ W Polsce nie brakuje filmów, w których „kropi się Niemców” – wiemy o tym chociażby z seriali wojennych. Zmagania militarne, śmierć, deportacje, zniszczenie, katownie gestapo, czarne mundury SS, to wszystko kształtowało wyobraźnię paru pokoleń urodzonych po 1945 roku.

Wiedza o historii społecznej i polityce ekonomicznej III Rzeszy jest niestety znacznie skromniejsza i co gorsza zafałszowana – co skutkuje na przykład poważnym traktowaniem konfabulacji o rzekomo skrajnie prawicowym charakterze narodowego socjalizmu. Nie pomagają nawet tłumaczenia najbardziej zainteresowanych, czyli niemieckich narodowych socjalistów, że przeciwko bolszewizmowi walczyli w imię „prawdziwego” socjalizmu i zjednoczonej Europy. Ich wysiłek nie miał jednak sensu – w ciągu dwunastu lat istnienia hitlerowskiej Rzeszy budowano Nowy Ład uderzająco podobny do tego, który komuniści stworzyli w „ojczyźnie światowego proletariatu”. Narodowi socjaliści: z wierzchu brunatni, wewnątrz czerwoni...

Wyjątkowe polskie doświadczenia sprawiają, że w narodowym socjalizmie dostrzegamy przede wszystkim zapowiedź masowej zagłady, która miała stać się losem *untermenschów*. W zakamarkach społecznej niepamięci pozostały budowle wzniesione lub przekształcone przez okupanta w „prastarym, niemieckim” Krakowie. Z oczywistych powodów nie mogą konkurować w masowej wyobraźni ze wspomnieniami płonącej Warszawy i widokami ruin innych polskich miast. Wobec ogromu zbrodni nie myślimy o ekonomicznym wymiarze hitlerowskiej utopii.

Warto jednak dostrzec, że narodowi socjaliści nie ograniczali się do aktów barbarzyństwa i terroru, tylko śmiało realizowali własne wyobrażenia szczęśliwej przyszłości. O tym, co się działo, gdy opadał wojenny szal niszczenia, możemy dowiedzieć się na przykładzie Norwegii, okupowanej przez Niemców w latach 1940–1945, docenianej za czystość rasową tamtejszego ludu i będącej polem do przeprowadzania eksperymentów gospodarczych i społecznych. Na Północy, w tej wymyślonej ojczyźnie Aryjczyków, okupanci utopili ogromne kwoty: ekonomia narodowosocjalistyczna okazała się bliźnia-



czo podobna do komunistycznego myślenia o gospodarce. Dowodzi tego lektura niezwykle interesującego dzieła prof. Despiny Stratigakos, bardzo trafnie zatytułowanego *Północna utopia Hitlera. Budowa nowego porządku w okupowanej Norwegii (Hitlers Northern Utopia, tłum. Mariusz Gądek, Wielka Litera, Warszawa 2021)*.

Dzięki informacjom zgromadzonym w tej książce można pokusić się o zwięzłe zestawienie cech ustroju gospodarczego Rzeszy. Ustroju – co istotne – wprowadzanego w życie w społeczeństwie, które najeźdźcy zamierzali sobie zjednać, a nie eksterminować. W tym kontekście warto też przywołać i analizować wspomniany wcześniej *casus* Krakowa, którego znaczną część mieszkańców Niemcy unicestwili, ale samo miasto traktowali jak cenną i odzyskaną część rasowego dziedzictwa. Dla towarzyszy partyjnych zbudowano w nim od podstaw całe osiedle mieszkaniowe i pla-

nowano kolejne wielkie budowle. Biurokraci: sól niemieckiej uzurpacji, w żmudnej codzienności narodowego socjalizmu byli ważniejsi nawet od żołnierzy. Różne, zawsze motywowane ideologicznie, oblicza tej samej polityki socjalnej spod znaków czy to swastyki, czy czerwonej gwiazdy.

Cóż zatem wynika z pracy amerykańskiej uczoniej?

- 1) Partia dosłownie i w przenośni zastępuje Boga. Jest zawsze w centrum, także w najbardziej prestiżowych punktach przestrzeni publicznej miasta. (W Krakowie centralnym Domem NSDAP stała się kamienica Pod Kruki przy Rynku Głównym. Kilka lat później Polska Partia Robotnicza w tym samym budynku umieściła swoją siedzibę).

Wspólnoty religijne są natomiast poddane ścisłej kontroli, świątynie chrześcijańskie – marginalizowane.

- 2) Społeczeństwo musi rytualnie wyrażać poparcie dla „generalnej linii partii”, udowadniając to przez udział w zbiórkach finansowych zadekretowanych przez „przywódców partii i państwa”.

- 3) Gospodarka narodowosocjalistyczna to centralnie sterowana gospodarka niedoboru – struktury państwowe i organa partyjne dublują się pod względem kompetencyjnym.

- 4) Polityka gospodarcza ignoruje potrzeby konsumentów oraz producentów, jak również możliwości tych ostatnich, i podporządkowuje je ideologii, gdyż ma przede wszystkim realizować cele wyznaczone przez Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotników.

- 5) Zadania zadekretowane przez bonzów partyjnych, również w ramach wieloletnich, państwowych planów ekonomicznych, są uznawane za cele wspólnoty i jako takie – zawsze ważniejsze od spraw prywatnych. Plany, bez względu na poniesione koszty i zmarnowane wysiłki, mogą się jednak szybko zmieniać i w przeważającej części pozostają na papierze.

- 6) Narodowosocjalistyczni planiści są przekonani, że pokonają siły natury, np. ogra-

niczenia związane z surowymi zimami.

- 7) Narodowi socjaliści zwalczają kapitalizm i burżuazję, odrzucają indywidualizm i wpływy kultury anglosaskiej. Brak poszanowania własności umożliwia na przykład wysiedlenia, jeśli domy i gospodarstwa stoją na drodze postępu.

- 8) Narodowych socjalistów charakteryzuje również obsesja czystości i jedności.

- 9) Niemieckie obozy pracy, w których wykorzystywani są więźniowie i jeńcy, do złudzenia przypominają gułagi.

W kontekście realiów wojennych być może zabrzmiało szokująco, ale trudno uciec od skojarzenia, że poczynania opisane w *Północnej utopii...* mogłyby śmiało zainspirować niemiecki *remake* Barejowskiego *Misia*. Kiedy bowiem opada bitewny kurz, różnica między socjalizmem – narodowym i międzynarodowym, zwanym także „realnym” – jest naprawdę subtelna.

Wojna na Ukrainie pokazała, że Rosjanie nadal są jaskiniowcami, Niemcy nadludźmi, a Francuzi kolaborantami. Natomiast w Polsce nie ma praworządności. Tak twierdzą jaskiniowcy, nadludzie i kolaboranci.

ARTUR ADAMSKI



Henry Kissinger – pożyteczny idiota czy ruski agent?

▪ Wypowiedź byłego sekretarza stanu USA przyjąłem z zadowoleniem. Mam bowiem nadzieję, że dzięki niej wzrośnie świadomość, jakiego rodzaju typy, mogą stanowić gremia decydujące o losach naszego świata.

Przyjmowanie do Białego Domu nieudaczników ma bardzo długą tradycję. Franklin Delano Roosevelt w tej konkurencji ma bardzo wielu podobnych do siebie, wśród których takie miernoty, jak Barack Obama wcale nie należą do największych. Na nieszczęście nasze i połowy świata za czasów Roosevelta, Stalin mógł uznać Biały Dom za departament Kremla. Sowieccy agenci, zatrudnieni w rolach najbliższych i najbardziej zaufanych doradców prezydenta (wybieranów przez Amerykanów rekordową ilość razy!) gwarantowali jego stuprocentową sterowalność.

Po latach, kiedy do elit politycznych Stanów Zjednoczonych zaczęło docierać, jaką rolę odgrywali Harry Hopkins, Henry Wallace i inni decydujący o biegu amerykańskiej polityki, pojawiły się przypuszczenia, że kimś takim jest też Henry Kissinger.

Nie jest on rodowitym Amerykaninem, lecz pochodzącym z Niemiec Żydem, który do Stanów Zjednoczonych wyemigrował jako nastolatek. Wsparcie odpowiednich fundacji umożliwiło mu ukończenie Harvardu. Samo brzmienie nazwy najlepszego z amerykańskich uniwersytetów w wielu wywołuje potrzebę zginania kolan. Obciążonym taką przypadłością proponuję lekturę opus magnum Kissingera. Owo dzieło życia absolwenta tej sławnej uczelni, który ukończył ją z wyróżnieniem, a potem uzyskał nawet tytuł doktora, nosi tytuł „Dyplomacja”. Znając realia szkolnictwa Polski międzywojennej gwarantuję, że gdyby pierdoły noszące ten dumny tytuł, były wypracowaniem przedwojennego maturzysty, to dostałyby on nie tylko pałę z wykrzyknikiem, ale też zalecenie, by w przyszłości dla własnego dobra próbował szczęścia przed inną komisją. Z zawartych w tej upiornej cegle wykwitów intelektu Kissingera dowiedzieć się bowiem możemy, że w roku 1920 Polska dokonała zbrojnej napaści na Rosję. I nie jest to błąd odosobniony, bo duża część jego wiedzy o świecie nie odbiega od tego standardu. Trudno też o coś bardziej prymitywnego niż „myśl polityczna” Kissingera. Konstrukcja cepa może przy niej uchodzić za niedoścignięty popis geniuszu i wzo-



rzec finezji. Całe bowiem Kissingerowe „myślenie” to tylko wniosek chłopka-roztropka z deficytem elementarnej wiedzy i sumienia. Wszystko sprowadza się do głoszenia, że silnym wolno wszystko, a obowiązkiem słabszych jest podporządkowanie się albo zgoda na likwidację.

Jego ostatnie majaki na temat Ukrainy nie różnią się niczym od wcześniejszych wywodów i nikczemności, jakie stanowiły całą treść jego politycznej biografii. Czym się zapisał w historii? Wyciągnął z izolacji Chin, które skorzystały z okazji, skopiowały wszystko, co im Kissinger i jemu podobni udostępnił i po paru dekadach urosły do roli potęgi sposobijającej się do panowania nad całym światem. Czy to nie było do przewidzenia? Ignorant taki jak Kissinger, choć pisał książ-

ki o Chinach, nie pojmował ani rzeczywistego potencjału, ani tradycji państwa o historii dłuższej od wszystkich innych. A to głównie właśnie „dzięki” niemu Stany i cały zachodni świat muszą się teraz liczyć z możliwością III wojny światowej. To Kissinger doprowadził też do klęski w Wietnamie, za co dostał pokojową Nagrodę Nobla (głośno oprotestowaną przez trzeźwą część Komitetu Noblowskiego, która oświadczyła, że po takim skandalu nie chce mieć z nim więcej do czynienia). W latach największego zagrożenia sowiecką agresją Kissinger dążył do maksymalnego rozbrojenia Zachodu. Upierał się przy nim także wtedy, gdy forsowany w USA wysoki budżet wojskowy łamał już kręgosłup nie potrafiącym sprostać temu wyzwaniu Sowiecom. Nie odmawiał sobie nawet ata-

kowania ludzi takich, jak Solżenicyn, przy równoczesnym deklorowaniu miłości do Gorbaczowa. Trudno się dziwić, że amerykańska prawica coraz głośniej artykułowała pytania: Komu on służy? Dla kogo pracuje? I jak mogło dojść do tego, że w naszym kraju jest tym, kim jest?

Jedno jest więcej niż pewne. Gdyby dłużej piastował urząd sekretarza stanu lub choćby miał podobnych do siebie następców, sowieckie imperium trwałoby nadal w stanie absolutnie nienaruszonym. Nie wiadomo tylko, czy zachodnią granicę miałoby na Łabie czy może na wschodnich wybrzeżach Atlantyku.

Dobrze, że Kissinger przypomniał o sobie, wygłaszając kolejną brednię. Mam nadzieję, że dzięki temu Polacy lepiej zapamiętają, jak czę-

sto wśród wielkich tego świata pojawiają się złowrogie upiory. Także wśród tych, w których pokładamy nadzieje, na których liczymy, których uważamy za przyjaciół. Prawda jest bowiem taka, że nie brakuje wśród nich osobników w rodzaju Rooseveltów czy Kissingerów. Potworów powszechnie podziwianych, wyróżnianych prestiżowymi laurami, którzy ujmująco się uśmiechają i leją miód na nasze serca.

Im więcej tych uśmiechów i im więcej tego miodu, tym bardziej musimy uważać. Tym trzeźwiej myśleć, tym roztropniej obserwować każdy ruch, tym pilniej pilnować swego. A wszystko po to, by kolejny raz śmiertelny strzał w plecy nie zaskoczył nas w najbardziej krytycznej chwili.

Gorące pieniądze

■ W sytuacji obłędu klimatycznego, agresji imperializmu rosyjskiego, widma światowego głodu i recesji – ujawniła się totalna klęska neoliberalizmu, a niewidzialna ręka rynku okazała się bezradna wobec patologii finansowych.



JERZY PAWLAS

Z jednej strony wojna i związana z nią globalna inflacja, z drugiej bankructwo neoliberalnej koncepcji państwa i wreszcie bezsens brukselskiego obłędu klimatycznego, generującego ekoinflację – wywołały erupcję pomysłów sanacyjnych, tyleż paradoksalnych, co utopijnych. Oto Citibank widzi interes w udziale kapitałowym w polskiej transformacji energetycznej (dlaczego nie w pracach nad czystymi technologiami węglowymi?). Gdy niektóre państwa bogacą się dzięki wojnie na sprzedaży ropy i gazu, to czy nie powinny się dzielić (podatek od nadmiernych zysków) już to ze zrujnowaną gospodarką ukraińską, już to z ludnością zubożoną przez wyższe ceny energii. Czas pokaże, czy są to tylko pytania retoryczne.

Cokolwiek by mówić, wojna powinna być impulsem do zmiany brukselskiej polityki klimatyczno-energetycznej. Jeżeli nie importuje się rosyjskiego węgla, to polski powinien mieć szanse na eksport do krajów brukselskich. Zarobione w ten sposób pieniądze przydałyby się gospodarce, gdy biurokraci zwlekają z funduszem odbudowy, nie kwapią się z rekompensatą za pomoc dla ukraińskich uchodźców. Pieniądze przydałyby się też na prace badawcze czystych technologii węglowych. Tym bardziej, że zasoby węgla kamiennego i brunatnego szacuje się na 600 lat.

Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy. Bez żadnych warunków. Do tej pory ofiary ludobójstwa na Wołyniu nie doczekały się chrześcijańskiego pochówku (obowiązujący zakaz ekshumacji wydał prezydent Petro Poroszenko), a 75 proc. obywateli ukraińskich uznaje Stepana Bandierę za bohatera, zaś obecny rok został poświęcony właśnie jemu. Odstąpienie lwów przy bramie Cmentarza Orłąt Lwowskich spod płyt październikowych (ale bez historycznych inskrypcji) to przykład ukraińskiej październikowej polityki historycznej, wprowadzającej symetryzm „wzajemnych krzywd”.

Polska jako pierwsza i na olbrzymią skalę udzieliła pomocy ukraińskim uchodźcom. Jednak w planach odbudowy ukraińskiej gospodarki dominuje niemieckie lobby.

Narzędzie polityczne

Sędziowie-politykierzy wracają do propagandowych wędrówek po kraju, a to dzięki Fun-



duszom Norweskim, znanym z mecenasowania polskiego lewactwa, genderyzmu i elgiebetyzmu. W ubiegłym roku Fundacja Edukacji Prawnej „Iustitia” dostała 50 tys. euro. Sędziowie zamierzają promować nowy model polskiego sądownictwa. Jeszcze niedawno rozmawiali z dziećmi o nielegalnej aborcji. A poza wszystkim, zagraniczne pieniądze przydają się do walki z demokratycznie wybranym rządem.

Antyrządowe samorządy, niektóre solidnie zadłużone (np. stolica na 7 mld zł), mobilizują się, gromadząc fundusze na rewitalizację pustostanów dla ukraińskich uchodźców. Dotychczas nie było pieniędzy na schronienia dla bezdomnych czy przyjęcia rodaków-zesłańców do sowieckich republik. Teraz znajdują się fundusze, by przygarnąć rządowi, że nie jest dość troskliwy dla uchodźców.

Mało tego, że brukselscy biurokraci skrywają fundusz odbudowy za jakimiś tajemniczymi „kamieniami milowymi”, to jeszcze usurpują sobie określanie sposobu ich wydatkowania, m.in. na walkę ze zmianami klimatycznymi (czyli finansowanie zachodnich technologii OZE), a nie na realną pomoc dla polskiej gospodarki po pandemii.

Tymczasem nasz rząd apeluje, by państwa, takie jak Norwegia, zyskujące krociowe zyski ze sprzedaży ropy i gazu, podzieliły się z innymi. Chodzi o wsparcie gospodarstw domowych, zagrożonych wyso-

kimi cenami energii. I podczas gdy ukraiński prezydent wylicza koszty odbudowy swego kraju, to nasze władze zapominają o niemieckich reparacjach za II wojnę.

Na forum ekonomicznym w Davos gorąco debatowano o recesji w USA i w krajach zachodnioeuropejskich, jednak ani w tym, ani w przyszłym roku nasz rząd nie przewiduje załamania gospodarki. Przeciwnie – prognozuje wzrost gospodarczy o 3 proc. W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba zatrudnionych wzrosła o ponad 2 mln, przekraczając 17 mln. Tymczasem opozycja straszy spiralą inflacyjno-płacową, gdy rząd informuje o kilkumiliardowej nadwyżce budżetowej.

Zysk

Zagraniczne firmy działające w Rosji, uiszczają tam znacznie wyższe podatki niż w naszym kraju. Z raportu Związku Przedsiębiorców i Pracodawców wynika, że np. Leroy-Merlin zapłacił w 2020 roku trzy razy tyle podatku (335 mln USD), co w naszym kraju przez 9 lat (132 mln USD). Astra Zeneca zapłaciła w Rosji w 2020 roku 90 mln USD, w Polsce w latach 2012-2020 – 2 mln USD. Różnica znaczna, ale jak widać zagraniczne firmy mogą sobie tak bezczelnie postępować w naszym kraju.

Nie udaje się opodatkować cyfrowych korporacji – a to na skutek nieudolności biurokra-

tów brukselskich w pertraktacjach z amerykańskimi gigantami cyfrowymi. Polskie stanowisko – niech korporacje prowadzące serwisy społecznościowe płacą podatki w miejscach siedziby, ale także w krajach, gdzie są użytkownicy ich serwisów, nie znalazło jak na razie zrozumienia.

Banki nie są instytucjami charytatywnymi, jak zdają się mniemać niektórzy kredytobiorcy, lecz działają dla zysku. Są nawet skłonne wpisywać do umów z klientami tzw. klauzule abuzywne (niedozwolone), których oni nie zauważają, myśląc, że uda im się przechytrzyć bankierów, cykle koniunkturalne i prawa rynkowe (mity frankowe). Można zrozumieć, że banki nie chcą żadnego ryzyka, ale pozostaje kwestią regulacji prawnych, by kredytobiorcy nie stawali się niewolnikami bankierów.

Wreszcie, by niwelować skutki inflacji, banki podwyższają oprocentowanie lokat. Przewiduje się też wypuszczenie obligacji. Po apelu premiera pierwsze zareagowały banki upaństwowione. Kiedy uczynią to prywatne, nie wiadomo. Jak na razie działające w naszym kraju banki osiągnęły rekordowe zyski. Przychody odsetkowe w marcu to 20,5 mld zł, wobec 11,96 mld zł przed rokiem (wzrost o ponad 70 proc.).

Tymczasem kredytobiorcy już narzekają. Podwyżka stóp procentowych i wysoka inflacja to argumenty, by wymusić jakieś wsparcie rządowe.

Czemu nie skorzystać z okazji, skoro już mówi się o wakacjach kredytowych. Jednak wtedy pieniądze zaoszczędzone na spłacie rat, znajdą się na rynku, więc będzie to sprzyjało inflacji, zaś podwyższenie stóp procentowych będzie mniej efektywne w jej zwalczaniu. Fachowcy radzą więc, by pomocy udzielać tylko kredytobiorcom, znajdującym się w najtrudniejszej sytuacji finansowej. Z powszechnej dopłaty do kredytów skorzystaliby deweloperzy, podwyższając ceny mieszkań.

Putinlacja

Wojna rosyjsko-ukraińska już przyczyniła się do rekordowej inflacji. W kwietniu 2022 roku w ujęciu rocznym 12,4 proc., a najgorsze jeszcze przed nami, bo prorokuje się suszę w europejskim rolnictwie. Jak na razie płace też rosną – w ostatnim roku o 9,7 proc., osiągając w I kw. br. 6235 zł – zaś obniżka podatków z 17 na 12 proc. pozostawi więcej pieniędzy w kieszeniach konsumentów i klientów. W przyszłym roku płaca minimalna przekroczy 3400 zł i będzie waloryzowana dwukrotnie (wskaźnik inflacji powyżej 5 proc.).

Rosyjska agresja okazuje się wojną totalną, nie tylko barbarzyństwem militarnym. Zaatakowała bowiem europejskie bezpieczeństwo energetyczne, żywnościowe, finansowe. Równocześnie te dziedziny gospodarki stały się narzędziami walki. Skuteczna może być inflacja, która zagraża rozwojowi gospodarki i jej odbudowie po pandemii. Dlatego przedłuża się działanie tarczy antyinflacyjnej.

Jeżeli opozycja wrusza się losem kredytobiorców, to sprawa staje się mocno wątpliwa, bo przecież mogą oni korzystać z Funduszu Wsparcia Kredytowego. Tym bardziej, że bankowcy nie rejestrują problemów swoich klientów z spłacaniem rat.

Niemniej straszenie inflacją stało się ulubionym przez opozycję narzędziem działalności antyrządowej. Tymczasem z raportu CBOS wynika, że 97 proc. respondentów zapewniało, że ich gospodarstwa domowe nie zalegają z bieżącymi opłatami (czynsz, media, podatki, telekomunikacja). Co więcej, 34 proc. z nich posiada oszczędności, nie ▶



► mając zadłużenia. Tylko 21 proc. nie ma oszczędności, lecz ma długi.

Biznes zielony i pozarządowy

W końcu nie jest tajemnicą, że władze rosyjskie wydały 82 mln euro na działalność europejskich organizacji klimatycznych. Wielkość tej sumy odpowiada uzależnieniu brukselskiej gospodarki od rosyjskich surowców energetycznych. W naszym kraju też działają takie organizacje – właściwie bez kontroli i bezkarnie. Często blokują inwestycje za pieniądze zagranicznej konkurencji. Znane są wygłupy w obronie korników, protesty przeciwko przepokopowi Mierzei Wiślanej czy gazociągowi Baltic Pipe. Przy czym takie miłośnictwo przyrody to całkiem intratne przedsięwzięcie.

Organizacje pozarządowe mające aktywizować społeczeństwo lokalne czy obywatelskie spełniałyby swoją rolę, gdyby nie były przesiąknięte lewicową ideologią. Byłyby pożyteczne, gdyby nie reprezentowały obcych interesów. Dlatego ich finansowanie czy to z budżetów samorządowych czy unijnych powinno być transparentne. Obywatele mają prawo wiedzieć, w czym interesie działają i za czyje pieniądze.

Euro

W porównaniu z naszym krajem, te w strefie euro rozwijają się wolniej, mają większe bezrobocie, także wyższą inflację. Tylko gospodarka niemiecka skorzystała na wspólnej walucie. Jeżeli opozycja przekonuje o walorach euro, to widać, w czym interesie występuje. Wykazuje też albo ignorancję, albo złą wolę, nie wiedząc, że właśnie zachodnia gospodarka jest bliska recesji. Wzrost PKB w strefie euro w I kw. br. (w ujęciu kwartalnym) był prawie niewidoczny – 0,2 proc. Gdy niemiecka gospodarka wzrosła o 0,2 proc., to francuska spadła do zera.

Tymczasem trwają zmagania o brukselski fundusz odbudowy, który biurokraci obwarowali rozlicznymi, pozatraktatowymi warunkami. Wprowadzając prawo precedensu, rozszerzają swoje kompetencje. Wprowadzając uwspólnotowanie długu na fundusz odbudowy, zmierzają w kierunku federalizacji. Nakładając podatki – w kierunku fiskalizacji unijnej wspólnoty, a że jest to atrybut państwa – zmierzają ku państwu unijnemu. Wyjście z pandemii kosztuje odejście od związku ojczyzn i suwerennych państw. W końcu pomoc po pandemii ma być płacona z powiększonych składek członkowskich. Opłacalność takiej kalkulacji jest co najmniej dyskusyjna.

Odszedł w zapomnieniu, można tylko **pomóc jego matce**

■ O Arturze Holce pamiętali nieliczni. Pamiętała Solidarność Walcząca, pamiętała „Gazeta Obywatelska”, pamiętał premier Mateusz Morawiecki, który, jak tylko mógł to zrobić, przyznał zapomnianemu bohaterowi stanu wojennego specjalną rentę.

Pisaliśmy już o dwudziestoletnim chłopaku, który za udział w niepodległościowej demonstracji został tak pobity przez ZOMO i SB, że bez mała czterdzieści lat swego życia leżał niemal całkowicie sparaliżowany. Umarł kilka tygodni temu, co odnotowali bardzo nieliczni – znów nasz premier, znów nasza gazeta. Za tę pamięć matka zmarłego przekazała serdeczne podziękowania. Uczestniczące w pogrzebie Mirosława i Iwona Kondratowicz dowiedziały się jednak, że samo zorganizowanie skromnej ceremonii za 4800 zł przekroczyło sumę uzyska-



ną w ramach zasiłku pogrzebowego. Dla pani Reginy, utrzymującej przez prawie czterdzieści lat siebie i swojego sparaliżowanego syna z jednej bardzo niskiej renty (dopiero parę lat temu przyznano jej drugą – specjalną) jest to suma nieosiągalna. Nigdy na nikogo nie można było liczyć tak, jak na ludzi Solidarności Walczącej. Z taką nadzieją panie Mirosława i Iwona Kondratowicz zainicjowały zbiórkę pieniędzy na pokrycie kosztów pogrzebu śp. Artura Holki. Datki będzie można przekazać w czasie najbliższego walnego zebrania Stowarzyszenia Solidarność Walcząca.



ARTUR ADAMSKI

Prawda

„Jam jest Drogą, Prawdą i Życiem”, [J 14,6]

Słowa Chrystusa świadczą niezbicie,

Że prawda zawsze ma coś z boskości,

Więc czemu rzadko w przekazach gości,

Dlaczego człowiek prawdzie nie sprzyja

I prawdę kryje albo omija.

Ograniczamy często swą wolę,

Bo prawda ludzi zbyt w oczy kole,

Choć znamy prawdę i mamy rację,

To stosujemy też dyplomację.

Często w użyciu kłamstwo i plotka,

Niby prawdziwa, w odbiorze słodka,

Więc ludzie chłoną te miłe wieści,

Lecz w kłamstwie nie ma prawdziwych treści.

Kłamstwo do zguby ludzi prowadzi,

Więc stańmy w prawdzie – Chrystus nam radzi,

Bo chociaż prawda często nas boli,

To tylko ona ludzi wyzwoli.

Co to jest prawda, czymże jest ona?

Sięgnijmy może też do Platona,

W którego dziełach, w starożytności,

Jako idea też prawda gości,

ANTONI WYSOCKI



Jest fundamentem, jest odniesieniem,
Poszukującym – jest ich spełnieniem.
Także Horacy rzekł bez wątpienia,
Że tylko prawda ma sens istnienia,
Że w życiu ludzi, a także państwa
Być nie powinno miejsca dla kłamstwa.

PS

Choć prawda często serce rozkrawa,
To tylko ona jest wciąż ciekawa.

Czerwiec A. D. 2022 Antoni Wysocki



Józef Mackiewicz "tylko prawda jest ciekawa"

Do szkoły z bronią w ręku



Agnieszka Marczak

**TRASA
WASZYNGTON-
WROCLAW**

■ Stany Zjednoczone Ameryki słyną z wolności – przyjeżdżają tam ludzie uciekający z opresyjnych reżimów i po przejściu granicy z uśmiechem oddychają powiewem swobody. Jednakże wolność zobowiązuje – jest wolność od opresji i od gnębienia (pojmowana jako wolność obywatelska, demokratyczna) – oraz wolność do – wolnych wyborów, swobód obywatelskich, wolnego słowa czy wyznawania religii. W większości stanów jest to również wolność do posiadania broni, kupowania wszelkiego rodzaju karabinów i pistoletów.

W niewielu stanach kupowanie broni jest ograniczone – ale nie może być zabronione. Posiadanie broni w USA jest bowiem gwarantowane drugą poprawką konstytucji i od stuleci broń jest wykorzystywana do obrony własnej, ale też do atakowania i rozboju. Oblicza się, że osoby prywatne mają ponad 20 milionów sztuk broni – takiej liczby nie da się dokładnie sprawdzić.

W ubiegłych stuleciach nigdy nie dochodziło do atakowania grupy ludzi w miejscach publicznych, zwłaszcza w szkołach. Obecnie niestety dochodzi do takich tragicznych zdarzeń spowodowanych przez młodych ludzi. W lutym 2018 roku w Parkland na Florydzie dziewiętnastoletni były uczeń zabił siedemnaścioro uczniów i tyłu też zranił. Była to olbrzymia tragedia, do której mogło nie dojść, gdyby policja wcześniej zareagowała na zgłoszenia o agresywnym i niebezpiecznym zachowaniu młodego człowieka. Niestety reakcji nie było. Ówczesny gubernator Florydy podpisał wówczas stanową ustawę o restrykcjach w nabywaniu i posiadaniu broni oraz zezwolenie na jej posiadanie przez wyznaczonych i przeszkolonych odpowiednio nauczycieli.

Od 1998 roku na poziomie stanowym wprowadzono NICS – National Instant Criminal Check (Narodowy Natychmiastowy Sprawdzenie Przestępczości), z którego powinni korzystać wszyscy legalnie sprzedający broń. Daje im to możliwość sprawdzenia karalności kupującego w ciągu kilku sekund. I chociaż działa on bardzo dobrze, bo od początku sprawdzono ponad 300 milionów osób i 1,5 milionom odmówiono zakup, to niestety wprowadzono ten system tylko w 31 stanach. Nie ma przy tym znaczenia przez jaką partię jest rządzony dany stan – tradycyjnie republikański czy demokratyczny. Kalifornia, znana z liberalnych rządów od czasu ostatniej kadencji Schwarzeneggera jako gubernatora, wca-



le nie była pierwsza we wprowadzeniu kontroli, zakupu i posiadania broni, wliczając karabin.

Dane statystyczne podają, że od 1970 roku w zamachach w szkołach we wszystkich stanach zginęło 681 uczniów, przy czym właśnie w Kalifornii najwięcej – 157; dalej jest Teksas – 126 oraz Illinois 84.

Tragedia, jaka wydarzyła się w Teksasie 24 maja wstrząsnęła całymi Stanami. Osiemnastoletni uczeń Salvador Ramos wtargnął do szkoły pod-

stawowej w małym miasteczku i zastrzelił dziewiętnaścioro dziesięcioletnich uczniów oraz dwoje nauczycieli. Wiadomości o masakrze wywołały poruszenie na całym świecie, niestety tragedia została bardzo szybko upolityczniona. We wszystkich mediach prawicowych i lewicowych brzmiały oświadczenia polityków na temat prawa do zakupu broni oraz propozycje zmian ustawy Wiceprezydent Harris ogłosiła wprowadzenie ustawy o zakazie broni, ale nie powiedziała, dlacze-

go nie wyciągnięto z kongresowej „zamrażarki” projektu ustawy przygotowanej przez republikanów prawie dwa lata temu. Prezydent Biden polecił w niedzielę do Uvalde w Teksasie, żeby osobiście wyrazić wyrazy współczucia rodzinom zamordowanych dzieci i nauczycieli. Taka postawa jest godna uznania, bo każdy prezydent powinien być ze swoimi obywatelami w chwilach tragedii.

Obecne władze USA są zdominowane przez par-

tię demokratyczną, więc przegłosowanie ustawy ograniczającej zakup broni nie powinno być problemem. Jednak komentarze i obietnice wyborcze, jak to niestety często bywa w każdym kraju, nie zamieniają się w ustawy. Demokraci krytykują republikanów, ale nie wyciągają wniosków ze statystyk we własnych miastach i stanach: Chicago, zarządzane teraz przez jedną z najbardziej liberalnych demokratycznych prezydentek miast, ma największą liczbę zabójstw – w przeważającej większości w dzielnicach zamieszkiwanych przez mniejszości Afroamerykanów. To tam rządzą gangi narkotykowe i to tam policja nie interweniuje w obawie przed oskarżeniami o rasistowskie podejście. W Baltimore, gdzie mieszka 602 tysięcy ludzi, jest więcej zabójstw niż w miastach o podobnej liczbie mieszkańców, ale zarządzanych przez republikanów. Ponad dziesięć lat temu odwiedziłam kilka liceów w Waszyngtonie. Jednego z nich nigdy nie zapomnę – wejście przypominało bramę więzienia, policja sprawdzała metal w ubraniach i plecakach uczniów. Atmosfera była przynębiająca. Powodem są gangi narkotykowe i liczne próby użycia bro- ▶



► ni. O takich szkołach media nie pisały, ponieważ uważano by to za rasizm, tak samo jak rasizmem byłoby informowanie o poziomie wiedzy absolwentów.

Jest jeszcze inny bardzo ważny aspekt społeczny tej trwającej od ponad dwóch dekad tragicznej serii zabójstw w szkołach. Błyskawiczny rozwój Internetu spowodował, że cywilizacja przeszła olbrzymią zmianę technologiczną – telefony komórkowe, rozpowszechnienie mediów społecznościowych i ciągle nowe metody kontaktowania się doprowadziły młodych ludzi do kompletnego uzależnienia się od nich. Wszędzie widzimy pięciolatki używających własnych telefonów komórkowych, oglądających, co tylko zechcą. Nastolatki częściej wpatrują się w ekrany niż w twarze rówieśników, rodziców czy nauczycieli. Psychologowie ostrzegają przed tym niebezpiecznym dla młodych umysłów uzależnieniem, ale niestety rodzice chętnie dają maluchom swoje własne telefony, żeby mieć spokój. Nie wiedzą, co ich dzieci oglądają, jakie grupy kolegów i koleżanek wpływają na ich zachowania. Facebook jest znany z „hejtowania” w grupach młodych ludzi na całym świecie. Skutkami są liczne przypadki załamania psychicznego, lęk, nienawiść i agresja. Prawie wszyscy młodociani zabójcy wchodzący do szkół informowali o swoich planach w mediach społecznościowych, ale nikt na to nie reagował. Jest to tym bardziej zadziwiające i przerażające, że firmy zarządzające globalnymi sieciami społecznościowymi wprowadzają cenzurę i bardzo szybko usuwają wpisy, które określają jako nienawistne lub rasistowskie. Pamiętamy, jak prezydent Trump został zbanowany z mediów społecznościowych za swoje rzekomo nienawistne wpisy. Dlaczego zarządzający Facebookiem czy Instagramem nie mogą wprowadzić algorytmów ostrzegających natychmiastowo odpowiednie władze przed planowanymi atakami?

Słynna amerykańska wolność słowa już właściwie nie istnieje, ale pojęcie wolności do – w tym przypadku do spokojnego uczenia się w szkołach – to podstawowe prawo. Prawo do posiadania broni w USA jest konstytucyjnie zagwarantowane, ale dopóki rządzący nie przestaną debatować i pokazywać palcami na przeciwników, zmian nie będzie.

Reprezentanci społeczeństwa szczególnie w USA powinni stać na straży „wolności do”, oni mają obowiązek wprowadzać zmiany nie tylko w zakresie posiadania broni, ale również zarządzania mediami społecznościowymi.

Drugie dno wojny rosyjsko-ukraińskiej

■ Wojna rosyjsko-ukraińska rujnuje światową gospodarkę. Bombardowanie miast pochłania tysiące ofiar cywilnych i wojskowych.



ADAM MAKSYMOWICZ

Wojna, niezależnie od podawanych argumentów, nie ma żadnego uzasadnienia. Dlaczego mimo obopólnych strat trwa nadal? Stosowanie do jej analizy klasycznych metod detektywistycznych prowadzi do wniosku, że wszystkie publicznie głoszone uzasadnienia mają drugie dno, o czym się dyskretnie milczy. Detektywi od czasów słynnego Sherlocka Holmesa i Herkulesa Poirota, na ogół nieufnie podchodzą do oficjalnie głoszonych przyczyn zbrodni. Żmudnie szukają tych, którzy na niej zyskują najwięcej. Zwykle okazuje się, że najbardziej podejrzani, choć przemawiają przeciwko nim wszelkie okoliczności, są na ogół niewinni. Można przypuszczać, że jest to zręczny chwyt pisarski obliczony na popularność. To proste wytłumaczenie jest prawdziwe, ale jakby nie do końca. Powieści kryminalne nie cieszą się jednak uznaniem z tego powodu, ale przede wszystkim, dlatego że oddają oprócz zmyślonych okoliczności prawdziwe realia życia codziennego zwykłych ludzi i polityków. Idąc tropem detektywów, zastanówmy się, kto odnosi korzyści z rosyjsko-ukraińskiej wojny?

Rosja demoralizuje Zachód

Nie, nie od strony obyczajowej. Pod tym względem jest zapewne odwrotnie. Jest znacznie gorzej, bo to jest demoralizacja ekonomiczna. I to w długiej perspektywie. Dochodzi do niej na skutek zaopatrywania Europy i Azji w tanie surowce kopalne, takie jak węgiel, gaz ziemny i ropa naftowa. Pomimo ogromnych sukcesów odnawialnych źródeł energii w ostatnim dwudziestolecu niezawodność paliw kopalnych i ich dostępność po znacznie niższych kosztach podważają całą politykę dekarbonizacji globalnej gospodarki. Szczególnie jest to niebezpieczne dla Europy Zachodniej, która pragnie być światowym liderem w stosowaniu odnawialnych źródeł energii. To pragnienie nie może być w żaden sposób zaspokojone przy tak konkurencyjnych cenach rosyjskich paliw kopalnych. Rosyjskiej destrukcji należało zapobiec. Tu trzeba wyjaśnić, że „darmowa” energia z odnawialnych źródeł jest w sumie znacznie droższa od paliw kopalnych. Wynika to z ogromnych inwestycji wymaganych dla jej instalacji. Tym bardziej, że zawiera wzajemnie sprzeczne kierunki rozwoju. Zielone inwestycje energetyczne wymagają wielokrotnie większych dostaw metali krytycznych dla ich instalacji. Tymczasem zielone lobby na czele z sekretarzem ONZ apelu-



je o niszczenie światowego górnictwa dostarczającego te metale przede wszystkim dla zielonej energetyki. Na dowód tego można zacytować gorący apel sekretarza ONZ na ostatniej konferencji klimatycznej, kiedy wzywał do likwidacji dalszych „dołów” (kopalń) wydobywających na świecie wszelkiego rodzaju surowce. Rosja ignorowała tego rodzaju apele, nadal aktywnie rozwijając sektor górniczy. Dla Zachodu była to zniewaga, której należało położyć kres. Idealnym rozwiązaniem dla osiągnięcia tego celu, miało być sprowokowanie ukraińsko-rosyjskiej wojny. Jej wynikiem miał być zakaz importu wszelkiego rodzaju surowców z Rosji. Na razie ta taktyka przynosi połowiczne sukcesy. Kraje zachodnie nadal chcą być „demoralizowane” przez rosyjskie surowce.

Opór na Zachodzie

Ten spór w różnych marginalnych mediach trwał od dawna. Nikt go jednak nie traktował poważnie, niezależnie od trafności argumentacji. Teraz jednak argumenty zaczynają docierać do decydentów z najwyższej półki globalnej finansowo-gospodarczej elity. Oto w czwartek (19.05.2022 r.) jeden z czołowych dyrektorów HSBC potępił „przenikliwe, stronnicze, wyrachowane, apokaliptyczne ostrzeżenia” o finansowym ryzyku związanym ze zmianami klimatu, co skłoniło azjatycki bank do zdystansowania się od jego poglądów. Stuart Kirk, szef odpowiedzialnego inwestowania w HSBC, powiedział, że takie ostrzeżenia oznaczają, że jego zespół i ogólnie bank spędzają nieproporcjonalnie dużo czasu na zajmowanie się ryzykiem klimatycznym, w przeciwieństwie do innych wyzwań. *Nieuzasadnione, przenikliwe, stronnicze, wyrachowane, apokaliptyczne ostrzeżenia są ZAWSZE błędne* – napisał na slajdzie w czasie prezentacji na konferencji zorganizowanej przez Financial Times w Londynie. *Mamy inflację spływającą*

cy rurami i powiedziano mi, abym spędzał więcej czasu, patrząc na coś, co wydarzy się za 20 lub 30 lat, proporcjonalność jest całkowicie nie do zniesienia. Financial Times zamieścił nagranie wideo z tego wydarzenia na swojej stronie internetowej. Trzeba zaznaczyć, że HSBC to jeden z największych holdingów finansowych na świecie z siedzibą w Londynie i 9500 oddziałami w 86 krajach. Ten bank posiada również swój oddział w Warszawie. W eleganckim świecie zawrzało. Tu chciałyby się przytoczyć arabskie przysłowie: Kto mówi prawdę powinien wsiąść na konia i jak najszybciej uciekać.

Naruszenie sankcji

Przykładem polityki bardziej ukrytej, ale podobnej do zaprezentowanej przez bank HBS, jest stanowisko Włoch. Włosi również potępiają rosyjską agresję na Ukrainę i wzywają cały cywilizowany świat do zakazu importu z Rosji wszelkiego rodzaju surowców. Są solidarni z całą Zachodnią Europą. Jak donosi brytyjski Express (20.05.2022), to nie przeszkodziło Włochom importować tylko w maju 450 000 baryłek rosyjskiej ropy dziennie. To cztery razy więcej niż kraj ten kupował w lutym, kiedy Rosja po raz pierwszy najechała na Ukrainę. To posunięcie sprawi, że Włochy staną się największym w UE centrum importu rosyjskiej ropy naftowej. Jeden z unijnych dyplomatów powiedział w The Times: *Z dnia na dzień coraz wyraźniej widać, że tworzą się trzy strony: Polska i kraje bałtyckie, znane jako Sanctionistas, które chcą więcej i silniejszych sankcji. Natomiast Niemcy, Włochy, Węgry, Bułgaria – to Contras – które stawiają na pierwszym miejscu własne interesy gospodarcze.* Na dodatek Eni, najważniejsza włoska firma energetyczna, również uległa presji Putina po tym, jak zgodziła się zapłacić za jego gaz Putina w rublach. Przewodniczącą Komisji Europejskiej UE Ursula von der Leyen powiedzia-

ła w kwietniu: *Nasze wytyczne są bardzo jasne. Jeśli nie jest do przewidziane w umowie, płacenie w rublach jest naruszeniem naszych sankcji.*

Opór państw arabskich

Państwa Europy Zachodniej usiłują zastąpić rosyjską ropę naftową i gaz ziemny dostawami z Arabii Saudyjskiej i krajów arabskich na Bliskim Wschodzie. Wydawałoby się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby te kraje zaspokoili europejskie zapotrzebowanie swoimi dostawami. Jednak odmawiają prowadzenia tej polityki i nie chcą zwiększać dostaw materiałów ropopochodnych do Europy. Skutkuje to rosnącymi cenami płynnych paliw, które są niezbędne do utrzymania transportu samochodowego. Ceny te nieustannie rosną nie tylko w Europie, ale i na całym świecie. Dzieje się tak, dlatego że globalny rynek tych paliw to naczynia połączone. Ta sytuacja ma również negatywny wpływ na ceny benzyny i olejów naftowych również w USA i w Kanadzie. Mieszkańcy tych krajów, nie chcą zaakceptować coraz wyższych kosztów paliwa samochodowego, mając na uwadze, że oba wspomniane kraje należą do światowej czołówki w ich wydobyciu. Tu jednak kłania się ekonomia. Okazuje się, że kryzys związany z cenami tych paliw, jest ściśle powiązany z tym, co dzieje się w Europie. Wskutek embarga na rosyjski gaz i ropę naftową te surowce nieustannie drożeją. USA usiłują temu zapobiec dostarczając je z własnego rynku. Są one zainteresowane tym ekonomicznie, gdyż ceny w Europie są znacznie wyższe niż w USA czy Kanadzie. Dlatego eksport skroplonego gazu i ropy naftowej do Europy powoduje braki na ich własnym podwórku. Natomiast kraje Bliskiego Wschodu są coraz mniej zainteresowane utrzymaniem dawnych relacji na tym rynku, dlatego że USA, ich dotychczasowy klient, po odkryciu gazu łupkowego i ropy naftowej stał się ich konkurentem.

Zwycięstwo paliw kopalnych

Niezależnie od tego, kto wygra wojnę, zwycięstwo paliw kopalnych nad ideologicznie uzasadnionymi źródłami energii, wydaje się nieuchronne. Po prostu dlatego, że te pierwsze dają ludziom na całym świecie gwarancję przeżycia w każdych warunkach klimatycznych.

I prawda coraz bardziej dociera do globalnej opinii publicznej.

Niemiecki plan dla Polski



ARTUR ADAMSKI

■ Opublikowany przez prof. Bogdana Musiała dokument z roku 1990, będący złowrogim zarysem polityki Republiki Federalnej Niemiec w stosunku do wyzwalającej się spod sowieckiej zależności Polski, nie zawiera niczego, czego nie umiałby wywnioskować każdy, kto ma trochę wiedzy i zdolności myślenia.

Z perspektywy ponad trzydziestu lat widać też, jak konsekwentnie Berlin dążył do zrealizowania wszystkich punktów antypolskiego planu, jak wielu polityków z polskiej sceny mu sprzyjało i jak dużo zdołali razem osiągnąć na wielką szkodę naszego kraju.

Blisko jedenaście stuleci relacji z naszym zachodnim sąsiadem zdumiewa konsekwencją stanowiska zajmowanego w stosunku do Polski. Wizje polityczne Ottona III są w tej historii wyjątkiem potwierdzającym regułę, choć warto odnotować momenty, w których wygrywało myślenie kategoriami wspólnego interesu. Tak było w latach zapadli naszej monarchii wczesnopiastowskiej, kiedy Niemcy wołały mieć za Odrą słabą Polskę zamiast potężnych Czech. Wsparły więc, spokrewnionego zresztą z niemieckimi cesarzami, Kazimierza Odnowiciela, by odbudował nasze państwo, zastrzegając sobie jednak jego degradację z rangi królestwa do księstwa. Per saldo – mieliśmy z tego korzyść strategiczną, tym bardziej że Kazimierz okazał się jednym z najlepszych władców w naszej historii i tę polską szansę potrafił wyzyskać do maksimum.

Według niektórych źródeł Niemcy mieli też towarzyszyć Polakom stającym pod Legnicą przeciw nawale mongolskiej w 1241 roku. Na podobne braterstwo broni przyszło czekać aż do 1683, gdy w dość podobnej sytuacji trzeba było stanąć do walki pod Wiedniem. Przez kilka stuleci Polska dominowała nad rozdrobnionymi państwami niemieckimi. Mnóstwo Niemców służyło w naszych wojskach i masowo się polonizowało nawet w tych naszych miastach, w których stanowili większość. Zawsze jednak, kiedy niemiecka państwowość się integrowała i rosła w siłę, odżywały w niej odwieczne wyższościowe urojenia, a wraz z nimi żądza agresji, grabieży, często wręcz likwidacji nie tylko polskiego państwa, ale i narodu. Cała historia niemieckiego przemysłu ma swój prapoczątek w antypolskim bandytyzmie praktykowanym przez Fryderyka II. Wykorzystał on słabość Rzeczypospolitej, z trudem dźwigającej się po zmiążdżeniu wojną północną (ponieśliśmy wtedy straty nie mniejsze niż w czasie



onet SPORT

Władimir Putin uprawia wiele dyscyplin sportu. Jeździ konno, gra w hokeja i ma czarne pasy sztuk walki

dzisiaj 08:11
Ten tekst przeczytasz w 3 minuty

FACEBOOK TWITTER E-MAIL KOPUJ LINK

Władimir Putin to nie tylko polityk, ale także pasjonat sportu. Rosyjska głowa państwa od dzieciństwa trenuje sztuki walki i posiada czarny pas w taekwondo czy karate Kyokushin. Poza tym 69-latek lubi hokej na lodzie oraz jeździectwo czy wędkarstwo.

Paweł Jabłoński @paweljablonski

Dzisiaj na @onetpl ocieplenie wizerunku Władimira Putina, pasjonata sportu, mistrza hokeja i wschodnich sztuk walki, kochającego ojca który dla córki zrobiłby wszystko.

Grzegorz Kuczyński @KuczyńskiG

Nie, no kurczę.. Ja chyba śnię... Zapytajcie Węglarczyka (bo mnie zbanował), kto z góry każe Onetowi w takich momentach ocieplać wizerunek Putina?

potopu szwedzkiego i wojen światowych) oraz to, że Prusy sięgały swymi granicami Wisły. Przy tej arterii handlowej, którą szła większość polskiego eksportu, stary Fryc ustawił armaty i pobierał haracz

od każdego statku. To najciślej z tych właśnie zrabowanych Polsce pieniędzy powstały pierwsze w historii Niemiec manufaktury o rozmiarach fabryk i pierwsze zagłębienie przemysłowe.

Po zlikwidowaniu naszej państwowości sam Wolfgang Goethe stanął na czele urzędu dążącego do zlikwidowania także naszej narodowości. Miało się to dokonać metodą przemysłowej, totalnej i konsekwentnej germanizacji. Te plany zostały pokrzyżowane przez kolejne polskie zrywy – tłumione przez państwo niemieckie – ale wśród wielu Niemców budzące podziw i sympatię dla tak dzielnie bijących się o niepodległość. Przyjacielem Polski stał się wtedy jeden z najpoczytniejszych pisarzy Karl Holtei, który jednak został za to przez niemieckie władze ukarany odebraniem szans na kierowanie najważniejszym z berlińskich teatrów.

Niemiecka walka z polskością trwała od I rozbioru i trudno stwierdzić, czy kiedykolwiek się zakończyła. Współczesny nam RFN stoi nie uznając żadnej polskiej mniejszości, konfiskaty dokonane przez Hitlera traktuje jako prawomocne. Niemieckie prawo pozwala na orzekanie zakazów rozmawiania z własnym dzieckiem po polsku. Bezwzględność jest jak widać nadal uważana za Odrę za konieczną. Już w XIX w. przekonano się tam przecież, że rugi pruskie nie przechylały szali zmagania w wojnie gospodarczej z Polakami. Podob-

nie jak kulturkampf i Hakata nie dały rady w walce z narodową świadomością, a osiedlanie w Wielkopolsce przybyszów z okolic Bambergu skończyło się ich opowiedzeniem się po polskiej stronie.

Bismarckowski kurs znalazł jednak swoją konkretyzację w programie tzw. Mitteleuropy, polegającym na konsekwentnym dążeniu do trwałego gospodarczego upośledzenia Polski. Opublikowany przez prof. Bogdana Musiała dokument z roku 1990 zawiera program wręcz identyczny. Tak jak sternicy polskiej gospodarki z okresu transformacji ustrojowej, tak i ten antypolski program wyznacza identyczny cel: *Polacy mają się utrzymywać z pracy, a nie z własności*. Ktoś może powie, że to oczywiste. Zauważmy jednak, że właściciel gospodarstwa rolnego czy fabryki też przecież pracuje. Często nie tylko zarządzając, bywa, że trudząc się i robotą fizyczną. Zawsze jest jednak różnica między posiadaczem majątku mogącym z tego majątku czerpać zyski a nic nieposiadającym parobkiem. A wyłącznie rolę parobków dla Polaków widzieli kreatorzy Mitteleuropy, Niemiec autorzy planu z roku 1990 i ci, którzy za grosze i w błyskawicznym tempie wyprzedawali najcenniejsze składniki polskiej gospodarki. To że ▶





► Polacy mają żyć z pracy, oznaczało, że nie chodzi o najeźmniejszą robotę w sprzedanych Niemcom fabrykach. Wielka część z nich od razu była bowiem likwidowana jako zbędny konkurent, więc „życie z pracy” należało rozumieć jako zbieranie szparag u bauerów z RFN. Tym samym miał być osiągnięty kolejny odwieczny cel – nie tylko pauperyzacja, ale i depopulacja Polski. Zamęt w Polsce jako cel, o którym wprost mówi dokument z roku 1990, wynikać miał więc też ze sprzyjania dezintegracji i degradacji polskich rodzin.

Polska miała być też pozbawiona własnych mediów. Jak wiadomo polskojęzyczne, lecz niemieckie, dobrze potrafią się zatroszczyć o to, by jedni polscy politycy cieszyli się popularnością, a inni byli spychani do niebytu. Tylko w ostatnim czasie z takich mediów dowiadujemy się, jak podłymi kreaturami byli Polacy walczący w 1920 roku z bolszewicką nawałą. A także, jak szlachetni są Niemcy, którzy tak doskona-



le rozliczyli się ze swych grzechów, a na Polakach nadal ciążyą winy za zbrodnie na Żydach. Media te nauczają nas też, jak krańcowym absurdem jest żądanie odszkodowań za II wojnę światową. Albo jak beznadziejnym złodem, w przeciwieństwie do wyrobów niemieckiej konkurencji, jest nowy polski karabinek automatyczny. Właśnie ten, o którym ukraińscy żołnierze mówią dziś, że jest najlepszy ze wszystkich,



jakich używali. I że nawet jeśli żaden niemiecki sąd od czasów wojny nie ukarał ani jednego antypolskiego ludobójcy, a przez dziesięciolecia większość niemieckich sędziów miała za sobą staż w NSDAP, przy czym normą sądownictwa RFN jest wyznaczanie sędziów przez polityków, to i tak oznacza to, że niemieckie sądy są „wolne”, a polskie nie. Bo z samej istoty rzeczy Niemcy to „wyższa kultura prawna”.

Jeśli już w Polsce tak słabo się pamięta niezmienną od wieków politykę Niemiec wobec Polski, to może niech Polacy wczytają się dobrze chociaż w ten opublikowany przez prof. Bogdanę Musiała dokument dużo świeższej daty. Może wtedy będzie bardziej jasne, w jakim celu Niemcy tak hojnie finansują konferencje stowarzyszeń polskich sędziów, historyków, ekologów, niezliczonych ośrodków opiniotwórczych czy imprezy w rodzaju Campus Polska.

Izby lekarskie na służbie u WHO?

KRYSTYNA GÓRZYŃSKA

Nieustające szykany wobec dr Martynowskiej

■ To zadziwiające, jaką służbę zdrowia chcą nam zorganizować izby lekarskie. Bagatelizuje się podstawowe zasady deontologiczne, jak chociażby znaczenie duchowego i psychicznego dobrostanu pacjenta w skutecznym leczeniu (w tym rola bliskich w tym procesie) czy też prawo do opieki kapelana.

Kodeks Etyki Lekarskiej Art. 19. stanowi: *Chory w trakcie leczenia ma prawo do korekcji w opiece rodziny lub przyjaciół, a także do kontaktów z duchownym. Lekarz powinien odnosić się ze zrozumieniem do osób bliskich choremu wyrażających wobec lekarza obawy o zdrowie i życie chorego.* Podobnie Ustawa z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta gwarantuje pacjentom prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego oraz do opieki duszpasterskiej. Tymczasem tzw. pandemia wirusa Sars-CoV-2 doprowadziła do rażącego ograniczenia tych praw, przerażając się w skrajną medykację choroby i śmierci.

Takiemu podejściu sprzeciwiał się nawet Rzecznik Praw Pacjenta, wyjaśniając już w wywiadzie z 25 stycznia 2021 r. dla tygodnika „Do Rzeczy”: *Art. 5, o którym wspominałem (z ustawy op.cit.), mówi, że w sytuacji pandemii można ograniczyć niektóre prawa pacjenta. Jednym z nich jest możliwość kontaktu z pacjentem w szpitalu. Ograniczenia zostały wprowadzone, by zmniejszyć roz-*

przestrzeganie się koronawirusa, zwłaszcza w szpitalach. Powinno to jednak być ograniczenie, a nie całkowity zakaz. Kierownicy placówek powinni np. ułatwiać pacjentom kontakt telefoniczny z bliskimi, przekazywać rodzinom informacje przez telefon, jak również – w miarę możliwości – umożliwiać wizyty osobiste, zapewniając środki ochrony osobistej, stosując reżim sanitarny, do którego osoby odwiedzające mają obowiązek się stosować. Podejmowaliśmy działania, gdy niektóre placówki całkowicie się zamknęły, nie umożliwiały nawet rodzinom pożegnania bliskiej osoby w stanie terminalnym. Art. 5 mówi o ograniczeniu praw w przypadku pandemii, nie można go jednak traktować w taki sposób, że wolno wszystko. Można ograniczyć prawo kontaktu z osobą bliską, jednak nie wolno całkowicie go pozbawić.

Niezrozumiały jest zatem kolejny proces przeciw dr Annie Prześlicy-Martynowskiej, która stanęła w obronie praw pacjentów, ogłaszając publicznie już w 2020 roku, że chorzy często umierają bez obecności rodziny i księdza i że za to odpowiadają promi-

entne środowiska lekarskie akceptujące taki stan rzeczy. Wypowiedź ta stała się asumptem do wszczęcia przez Opolską Izbę Lekarską postępowania. Dr Martynowska ma stanąć 7 czerwca przed tym sądem jako obwiniona.

Co ciekawe od prowadzenia tej sprawy uchylła się (wyłączyła się) Dolnośląska Izba Lekarska, do której należy lekarka. Przypomnijmy, że Okręgowy Sąd Lekarski (OSL) we Wrocławiu prowadził wcześniej postępowanie wobec dr Martynowskiej o domniemane propagowanie zachowań antyzdrowotnych. Przestrzegała ona – i dzisiaj już wiadomo, że słusznie – przed błędnymi restrykcjami w czasie pandemii, głównie przed paraliżem szpitalnictwa i przychodni. Z tego powodu była dwukrotnie tymczasowo zawieszona przez OSL Dolnośląskiej Izby w prawach do wykonywania zawodu lekarza. 25 lutego br. wydano ostateczny wyrok, posługując się opinią biegłego dr n.med. Pawła Grzesiowskiego, eksperta przy Naczelnej Radzie Lekarskiej, w którym „zalegalizowano” te tymczasowe zawieszenia. Izba nie umia-

ła zauważyć, że ostrzeżenia dr Martynowskiej z 2020 roku zasługiwały na docenienie i pochwałę, a nie na kary. Do dzisiaj nie sporządzono uzasadnienia orzeczenia.

Czy nowy proces skierowany przeciwko lekarce za jej krytyczne uwagi ma ponownie usprawiedliwić lekarzy, którzy takie błędy popełnili?

W tej sprawie, tak jak w poprzedniej, chorzy stają murem za dr Martynowską. Ograniczanie praw umierających pacjentów było dramatycznym przeżyciem dla ich bliskich. Znam dziesiątki takich przypadków. Przytoczę tylko dwa.

Moja bliska krewna, chora onkologicznie, przyjęta do szpitala z negatywnym wynikiem testu na Covid, umarła w lecznicy w listopadzie 2020 roku bez obecności bliskich, którzy nawet nie wiedzieli o jej krytycznym stanie. Rodzinę poinformowano o śmierci dopiero po kilkunastu godzinach.

W marcu br. zmarł w szpitalu mój kolega, pisarz i krytyk sztuki. W ciągu trzech i pół miesiąca leczenia transfuzjami i sterydami nawet się nie dowiedział, co mu jest. Badania szpiku miały trwać osiem tygodni. Nie doczekał

się wyników. Mimo że dwa dni przed śmiercią reanimowano go, co wskazywało na krytyczny stan, nie pozwolono żonie towarzyszyć mu ostatnich chwilach.

Jak długo jeszcze polska służba zdrowia będzie się podporządkowywać nieprześlązanym zaleceniom WHO? Już dzisiaj wiadomo bezspornie, jak zawodne były testy diagnostyczne Covid. Przyznała to nawet Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji w dokumencie z 3 kwietnia 2022 roku. Czy w tych okolicznościach polscy prominentni lekarze będą zwolennikami podpisania tzw. traktatu antypandemicznego, przygotowywanego przez Światową Organizację Zdrowia, który przenosi prawo do dbałości o zdrowie obywateli na ponadnarodowe ciało finansowane w dużej mierze przez przemysł farmaceutyczny?

Dotychczasowe doświadczenia nie wskazują na to, że WHO zasługuje na miano jedyne go międzynarodowego autorytetu w przypadku pandemii.

Wojna zimowa

ANDRZEJ
MANASTERSKI



■ „Szanowni panowie...

Wznoszę toast za dwie najlepsze armie świata, fińską i sowiecką! Niestety, nasza armia jest jednak zbyt mała i dlatego wy tu teraz jesteście”.

To słowa Gustawa Mannerheima w 1939 roku do sowieckich wysłanników, którzy żądali wydania w dzierżawę części przygranicznej Karelii. Ponadto domagali się wydania półwyspu Hanko, leżącego na zachód od Helsinek, by wybudować tam bazę dla okrętów i lotnictwa wojskowego. Rozmowy strony sowieckiej prowadził osobiście Stalin, co świadczy o tym, że te rokowania miały dla niego ogromne znaczenie. Aby wzmocnić presję, Sowieci otworzyli stację radiową „Moskwa Tiltu”, która nadawała audycję w języku fińskim. Propagandowa tuba „stroić instrumenty wojenne” służące do uzasadnienia żądań. Kiedy Finowie odrzucili „przyjazne” propozycje, Sowieci przeprowadzili prowokację – ostrzelali własną jednostkę strażniczą we wsi Mainila, w której zginęło czterech sowieckich żołnierzy, a dziewięciu zostało rannych. O atak oskarżono Finów. Sowieci nie wyrazili zgody na utworzenie mieszanej komisji, która zbadałaby sprawę, a 29 listopada 1939 roku wypowiedzieli traktat o nieagresji z 1932 roku. Dwa dni później bez wypowiedzenia wojny wkroczyli do przygranicznej Terijoki i tam utworzyli marionetkowy rząd Otto Kuusinen, byłego czerwonogwardzisty, przebywającego w Rosji od zakończenia pierwszej wojny światowej. Propaganda sowiecka domagała się „ukarania” prawowitego rządu w Helsinkach, który „od dłuższego czasu przygotowywał akcje wywrotowe przeciwko Krajowi Rad”. 600-tysięczna armia sowiecka zaatakowała Finlandię na całej długości granicy. Finowie mogli przeciwstawić agresorowi 300 tysięcy żołnierzy, w dodatku słabiej wyposażonych. Różnicę niwelował ogromny patriotyzm Finów oraz przekonanie o słuszności obrony. Braki w wyposażeniu Finowie nadrabiali własną inwencją. Po raz pierwszy zastosowali na masową skalę „koktajle Mołotowa”. Tworzyli też zasadzki na zamrzniętych jeziorach; na przykład drążyli dziury w lodzie, które zakrywali celofanem niewidocznym dla czołgistów. Do drewnianych skrzynek połączonych linkami wkładali kostki trotylu, po czym umieszczały ładunek pod zamrzniętą taflą lodu itp. Te działania przynosiły efekty – w ciągu pierwszych pięciu dni Sowieci stracili 80 czołgów. W jednej tylko bi-



twie, w grudniu 1939 roku pod Toivajarvi na północ od jeziora Ładoga, zginęło 4 tys. żołnierzy rosyjskich, 600 zostało rannych, Sowieci stracili 60 czołgów, 31 dział i kilka tysięcy karabinów. Po stronie fińskiej było 600 zabitych i 1300 rannych. W sumie, w ciągu kilku miesięcy „wojny zimowej” zginęło 25 tys. Finów, a 55 tys. zostało rannych. Sowieci stracili od 700 tys. do 1 mln żołnierzy. Co wpłynęło na tak silne dysproporcje w stratach obu armii? Przewaga Sowietów pod względem broni pancernej i przyjęcie formy blitzkriegu nijak się miały do warunków, w jakich atakowali. Wszak już nazwa kraju – SUOMI wywodzi się od sł-

wa suo, czyli bagno. Stare porzekadło mówi, że „Bóg stwarzając świat, zapomniał oddzielić ziemię od wody w Finlandii”. W takich warunkach trudno skutecznie wykorzystać broń pancerną, bo grzęzła w bagnie. Do tego „Linia Mannerheima”, czyli pas umocnień na Półwyspie Karelskim skutecznie uniemożliwił odanie strzału z dalszej odległości. W konsekwencji pojazdy pancerne były zmuszone do walki z małej odległości, co przy skuteczności broni przeciwpancernej Finów oraz możliwości użycia „koktajli Mołotowa”, powodowało olbrzymie straty. Duże zalesienie terenu walk uniemożliwiało obser-

wację „z powietrza” przez sowieckie samoloty. Do tego fińskie oddziały atakowały nocą pozycje przeciwnika pozbawionego wsparcia artylerii. Finowie dobrze znali teren – liczne jeziora i wąskie groble pomiędzy nimi tworzyły przeszkody nie do zdobycia. Także warunki klimatyczne były sprzymierzeńcem Finów. Przebywanie na ziemi pozbawionej możliwości zaopatrzenia dodatkowo komplikowało możliwości żołnierzy sowieckich. Sowieci musieli liczyć na zrzuty drogą lotniczą, co nie było łatwe w warunkach leśnych, próbowali na własną rękę zaopatrywać się w żywność, a kiedy rozpalali ogniska nocą, sta-

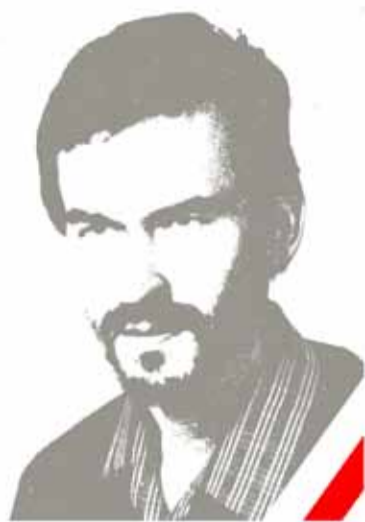
wali się łatwym łupem fińskich snajperów. Żołnierze fińscy stosowali białe maskowanie, dzięki czemu byli zimą niewidoczni dla przeciwnika.

Pomimo wszystkich atutów armia fińska nie mogła wyjść z tych zmagania zwycięsko. Nie sprzyjała temu sytuacja międzynarodowa. Szwedzi nie wyrażali zgody na przemarsz pomocy brytyjskiej i francuskiej przez ich terytorium, bo to oznaczałoby przyłączenie się do wojny z Niemcami. Alianci mieli w planach albo tranzyt drogą szwedzką do Finlandii, albo okupację szwedzkich złóż rudy żelaza, które wobec wojny stawały się surowcem strategicznym. W inwazji mieli wziąć udział polscy żołnierze z Brygady Strzelców Podhalańskich, którzy ostatecznie kilka miesięcy później wylądowali w Norwegii pod Tobrukiem. Finowie próbowali jeszcze negocjować ze Stanami Zjednoczonymi, by ci podjęli się mediacji z Sowietami, ale nie przyniosło to skutków. Niemcy, związane paktem Ribbentrop-Mołotow, toczyły rozmowy z Sowietami, zakończone podpisaniem na początku lutego 1940 r. umów gospodarczych na dostawę sowieckiej żywności, ropy i innych surowców strategicznych. Finów wsparły natomiast Włochy, które sprzedawały im broń, podobnie jak Węgry, Hiszpania oraz Szwecja i Belgia. Szwedzi dodatkowo wsparli Finów, wysyłając szpital Czerwonego Krzyża. Ze Szwecji i Norwegii pochodziło także 800 ochotników, gotowych walczyć z Sowietami. Węgry wysłali batalion piechoty. Polski poseł Henryk Sokolnicki, który pełnił funkcję ambasadora RP w Helsinkach, nawoływał polityków z całej Europy do udzielenia Finlandii pomocy. Miało to ten tylko skutek, że Sowietów wykluczono z Ligi Narodów – struktury, która w tamtych realiach nie miała większego znaczenia.

„Wojna zimowa” była niczym walka Goliata z Dawidem. Sowieckie imperium połamało sobie zęby, by osiągnąć cel, a zakończenie wojny było pyrrusowym zwycięstwem Moskwy.



Były komunista Marek Belka wstydi się demokratycznie wyłonionego rządu. Komunistycznego się nie wstydził.



STOWARZYSZENIE IM. KORNELA MORAWIECKIEGO



ANDRZEJ
LUBELSKI

■ W marcu bieżącego roku w Warszawie zostało zarejestrowane Stowarzyszenie im. Kornela Morawieckiego. Na prezesa zarządu został wybrany Andrzej Lubelski, bliski współpracownik Marszałka i przyjaciel towarzyszący mu aż do ostatnich chwil życia. Ponadto w zarządzie Stowarzyszenia znajdują się osoby związane z biznesem, służbą zdrowia, prawnicy i działacze polonijni.

Dlaczego powstało Stowarzyszenie?

Pomysł się narodził już pod koniec 2019 roku. 10 października złożyłem do Prezydenta Miasta Kielc Bogdana Wenty i ówczesnego Przewodniczącego Rady Miasta wniosek o upamiętnienie śp. Kornela Morawieckiego przez nazwanie jego imieniem ulicy, ronda, skweru, parku lub innego miejsca w Kielcach.

Byłem bardzo miło zaskoczony pozytywną odpowiedzią na moje pismo. Poinformowałem mnie jednak, że o takie inicjatywy mogą wnioskować legalnie działające partie, stowarzyszenia, fundacje lub inne organizacje. Dodatkowo powinny być one w jakiś sposób związane z Kielcami. Na przykład mieć siedzibę w tym mieście. Rejestracja stowarzyszenia jest czasochłonna. Chcąc jak najszybciej osiągnąć cel, zwróciłem się o poparcie mojej inicjatywy do przewodniczących dwóch klubów w Radzie Miasta.

Rok później Kornel Morawiecki wieloletni działacz i założyciel Solidarności Walczącej został patronem nowej prawie jednokilometrowej ulicy w Kielcach z wiaduktem nad torami.

Ten przykład uświadomił kilku moim kolegom i mnie, że jeżeli chcemy kultywować pamięć śp. Kornela Morawieckiego i pielęgnować jego patriotyczne posłanie, to musimy zarejestrować stowarzyszenie.

Jakie są cele Stowarzyszenia?

Działalność Stowarzyszenia koncentruje się głównie na dwóch obszarach. Nazwalimy je patriotyczny i polonijny. Uważamy, że obydwa cele są ze sobą powiązane i powinny być realizowane równolegle.

Celem patriotycznym Stowarzyszenia jest upamiętnienie Kornela Morawieckiego i innych patriotów polskich, dających swoim życiem świadectwo niezłomnego i odważnego działania na rzecz wolności jednost-

ki jako istoty społecznej, suwerenności, niepodległości, rozwijania samorządności oraz propagowania idei solidarności społecznej opartej na tradycyjnych wartościach konserwatywnych, takich jak Bóg, państwo, rodzina i autorytet, a także prawdy historycznej.

Celem polonijnym jest wsparcie Polonii w utrzymywaniu więzi z Ojczyzną, promocja Polski za granicą, organizacja współpracy kulturalnej, edukacyjnej i biznesowej pomiędzy Polską i Polonią na świecie, dbałość o polonijną młodzież i seniorów, wspieranie dostępu do informacji historycznej, prezentacja regionów Polski.

Temat polonijny był bardzo bliski śp. Kornelowi Morawieckiemu.

W 2018 roku przekonałem go, aby jeszcze mocniej zaangażował się w budowanie silnych relacji polsko-polonijnych. Sam jako przedstawiciel Polonii uważam, że potencjał Polonii, a zwłaszcza Polonii Amerykańskiej, liczącej około 10 milionów osób, nie jest do końca wykorzystany. Zainicjowaliśmy wspólnie kilka ciekawych projektów.

Wspomnę o jednym. Z mojej inicjatywy Komitet Parady Dnia Konstytucji 3 Maja, która odbywa się corocznie w Chicago i w której uczestniczy kilkadziesiąt tysięcy ludzi, zaprosił Kornela Morawieckiego jako pierwszego Honorowego Marszałka Parady do uczestnictwa w tym bardzo ważnym dla Polonii Amerykańskiej wydarzeniu. Kornel Morawiecki

z radością przyjął zaproszenie. Niestety wszystkie projekty pokrzyżowała jego choroba i śmierć. Dodam jako ciekawostkę, że polonijny artysta z Chicago skomponował na cześć śp. Kornela Morawieckiego utwór, który stał się hymnem naszego Stowarzyszenia.

Dlaczego Kielce?

Na stałe mieszkam w Warszawie, ale w przeszłości byłem związany z Kielcami. Dlatego organizowałem Marszałkowi Morawieckiemu wszystkie wyjazdy w Świętokrzyskie i jego pobyty w Kielcach. Podczas tych wizyt poznaliśmy dużo ciekawych ludzi. A i Kornel wspominał te wizyty bardzo ciepło i lubił do Kielc wracać.

Chciałbym, żeby Kielce jako pierwsze miasto wojewódzkie wysłało mocny sygnał, że podobne inicjatywy powinny być realizowane w miastach wojewódzkich w Polsce i innych miejscowościach, a może również i za granicą.

Najbliższe projekty

Stowarzyszenie zamierza wejść w skład organizacji Rady Polonii Świata, a w przyszłości utworzyć oddział Stowarzyszenia w Stanach Zjednoczonych.

13 maja w imieniu Stowarzyszenia im. Kornela Morawieckiego zwróciłem się do Prezydenta Miasta Bogdana Wenty z prośbą o udostępnienie miejsca przy ulicy Kornela Morawieckiego w Kielcach, na którym moglibyśmy umieścić kamień z tablicą pamiątkową. Chcielibyśmy, aby odsłonięcie tablicy odbyło się z okazji 40. rocznicy powstania Solidarności Walczącej. Myślę, że projekt zakończy się pozytywnie, bo w zeszłym roku pan prezydent wskazał miejsce, gdzie taki kamień moglibyśmy umieścić.

11 kwietnia w imieniu Stowarzyszenia złożyłem wniosek do Przewodniczącego Rady Miasta Kielce Jarosława Karysia

o nadanie rondy imienia Solidarności Walczącej. Dodam, że ulica Kornela Morawieckiego zakończona jest dwoma nowymi rondami. We wniosku argumentowałem, że to bardzo ważna inicjatywa, a naszym obowiązkiem jest dbać, aby nie zaginęła pamięć o tych, którzy poświęcili swoje życie za naszą wolność. 16 maja otrzymaliśmy pismo z informacją, że pan Karyś przekazał wniosek do omówienia na posiedzenie zespołu do spraw nazewnictwa ulic i placów w mieście. Niestety wniosek został zaopiniowany negatywnie. Próbowałem się skontaktować z przewodniczącym, ale nie odpowiadał na telefony. Mam nadzieję, że kielecka Rada Miasta zauważy znaczenie Solidarności Walczącej. O ważne rzeczy trzeba się upominać. Mimo nieprzychylności kilku osób nie możemy się poddawać. Rozmawiałem już w tej sprawie z kilkoma radnymi w Kielcach i to nie tylko z koalicji rządzącej. Są zgodni, że Solidarność Walcząca jest symbolem patriotyzmu i walki o wolność. Uważają, że o takich symbolach musimy pamiętać, a młode pokolenia powinny się na nich uczyć miłości do ojczyzny. Mamy też duże wsparcie niektórych parlamentarzystów świętokrzyskich, na przykład pomaga nam pani Anna Krupka sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki.

Chcemy uczcić w Kielcach 40-lecie powstania Solidarności Walczącej. Wspólnie ze Stowarzyszeniem Głos Seniora zorganizujemy 18 czerwca imprezę pod hasłem Międzypokoleniowy Marsz Patriotyczny. Głównym jego celem jest przekazanie młodemu pokoleniu idei patriotyzmu i wartości Solidarności Walczącej.

Myślę, że takie inicjatywy powinny być monitorowane i wspierane przez patriotyczne media, takie jak Gazeta Obywatelska. Na pewno to by nam pomogło w realizacji projektów.



W imieniu Stowarzyszenia im. Kornela Morawieckiego zwracam się do Pana Prezydenta z prośbą o udostępnienie miejsca na którym moglibyśmy umieścić kamień z tablicą pamiątkową wielkiego polskiego patrioty Kornela Andrzeja Morawieckiego. Chciałbym wrócić do naszej rozmowy z października zeszłego roku. Sugerował Pan wtedy, że najlepsza miejsce, które Pan proponuje na postawienie kamienia z tablicą pamiątkową jest przy ulicy Kornela Morawieckiego w okolicach przystanku autobusowego przy rondzie z ul. Zagnańskiej. Chciałbym także zapytać Pana Prezydenta czy miasto mogłoby przygotować teren pod ułożenie w/w kamienia pamiątkowego? Dodam, że kamień z tablicą pamiątkową chcielibyśmy odsłonić przy okazji 40-lecia powstania Solidarności Walczącej, której Kornel Morawiecki był założycielem i przewodniczącym. Solidarność Walcząca została założona w czerwcu 1982 roku.

Andrzej Lubelski
Prezes Stowarzyszenia im. Kornela Morawieckiego

250 rocznica I rozbioru Polski



JAN LECH
SKOWERA

■ Państwo polskie formalnie przestało istnieć w wyniku III rozbioru Polski w 1795 roku, kiedy to trzy sąsiedzkie kraje – Imperium Habsburgów, Królestwo Prus i Imperium Rosyjskie – uzgodniły zasady ostatecznego podziału naszych ziem.

To państwo, które w 1025 roku dzięki koronacji Bolesława Chrobrego dołączyło do grona królestw ówczesnej Europy jako Królestwo Polskie, istniało nieprzerwanie 770 lat. Jeśli przyjmiemy Chrzest Polski w 966 roku jako symboliczny początek państwowości, to trwała ona 829 lat.

Osiem wieków historii to nie tylko lata triumfów i chwwały, były również trudne czasy, a nawet tragiczne, jak na przykład porażki Mieszka II z koalicją trzech sąsiadów Rusi, Czech i Niemiec, która doprowadziła do utraty wielu zdobyczy Bolesława Chrobrego, czy rozbięcie dzielnicowe Polski, kiedy to nie było jednolitej centralnej władzy państwowej, jednak wszystkie zdarzenia nie wymazywały Polski z mapy Europy.

Królestwo Polskie trwało nieprzerwanie, po chwilach trudnych następowały czasy spokoju i rozwoju. Potwierdzały to kolejne koronacje: Bolesława Śmiałego, a nawet czeskiego Przemysławy Wacława II, Władysława Łokietka. Kształt Królestwa Polskiego się zmieniał i zmieniała się pozycja międzynarodowa, niezmienny pozostawał fakt istnienia, państwowej ciągłości. W 1795 roku ciągłość państwowa została przerwana. Dokonał się akt uznany przez wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Imperium Osmańskiego.

III rozbiór Polski był aktem kończącym, trwającą 23 lata, agonię Rzeczypospolitej zapoczątkowaną I rozbiorem w 1772 roku. W 1772 roku została obnażona słabość państwa, niezdolnego do samodzielnej egzystencji, niezdolnego do samodzielnej obrony, niezdolnego do prowadzenia polityki międzynarodowej i pozyskania strategicznych sojuszy, niezdolnego do żadnego wysiłku na rzecz zachowania suwerenności i niepodległości.

Przechowywana na Wawelu Korona królów polskich straciła blask, straciła moc, straciła duchowe i polityczne znaczenie. Jak to się stało, że ta Korona w 1772 roku upadła na ziemię, a naród zamiast ją podnieść, pozwolił podeptać?

To nie klęska konfederacji barskiej stała się tą oficjalną bezpośrednią przyczyną pierwszego rozbioru. Konfederacja barska była ukrytą, dobrze zaplanowaną prowokacją, która miała dostarczyć politycznego pretekstu. Wykorzy-



stano patriotyzm i religijność Polaków, aby wywołać niemające najmniejszych szans powodzenia powstanie. Powstanie w sytuacji braku poparcia ogółu społeczeństwa, jakim była ówczesna szlachta, niemające jednolitego przywództwa, środków finansowych, politycznej wizji przyszłego państwa ani sojuszników, nie mogło się powieść. Chciano obalić króla urzędującego, bo nie panującego króla! Czy to miała być recepta na przyszłość?

Czy rzeczywiście o to chodziło? A może kilku śmiazków chciało przepędzić z granic Rzeczypospolitej wojska carskiej Rosji będącej u szczytu świetności militarnej i rozwoju państwa, w przeciwieństwie do Polski leżącej na dnie. Tak, Królestwo Polskie należało ratować, ale nie tymi środkami i metodami. W Polsce nie było już elit, które mogłyby pokierować odrodzeniem wewnętrznym narodu, aby ten, korzystając z zewnętrznej koniunktury, mógł ponownie wywalczyć suwerenność. Polska w tym czasie była krajem niepodległym

i to należy podkreślić z całą mocą, nie była natomiast państwem suwerennym.

Trwająca cztery lata szamotanina zakończyła się ostatecznie rozbiorem, czyli otwarciem drzwi, zapoczątkowaniem procesu likwidacji państwa. Europejski kolos został powalony na kolana, jego niemoc była tak wielka, iż nie mógł już powstać. Kolejne prowokacje – wojny i powstania – służyły jedynie dostarczaniu kolejnych pretekstów do kolejnych zaborów.

Jak do tego doszło, że jedno z największych państw ówczesnej Europy musiało upaść, a inne przetrwały? Najprostszą odpowiedzią jest odniesienie do życia: „Chory człowiek umiera, a zdrowy żyje”. Królestwo Polskie oparowała na początku niemoc, a następnie popadło w ciężką chorobę. Tą chorobą były egoizm, pycha i chciwość.

Zaczął się w 1385 roku, kiedy zdecydowano, że zamiast własnej legalnej dynastii, sprowadzimy sobie do Polski obcą, która miała za nas walczyć i służyć nam,

a nie my jej. My mieliśmy nią sterować. Nie chcieliśmy płacić podatków, podlegać, służyć mającemu autorytet zakonieniony w prawie naturalnym i tradycji królówi.

Kiedy korona dostała się do rąk elit, to nie oddaliśmy jej prawowitym spadkobiercom – Piastom, postanowiliśmy ją najkorzystniej sprzedać. Zaślepiła nas chciwość. Kupiec – litewski książę – nie miał zamiaru wywiązać się umowy kupna-sprzedaży. Nie spełnił postawionych warunków unii. Nie było żadnej inkorporacji, nie odzyskał utraconych ziem, czyli nie walczył za sprawę państwa, a nawet kiedy się nadarzyła okazja, to Polskę zdradził, wystawił na pośmiewisko. Reakcja polskich elit na wiktoryę grunwaldzką świadczy o ich intencjach. Tu nie chodziło o sprawę Królestwa Polskiego. Pycha jak zwykle okazała się głupotą, ale czymś należało płacić za tę koronę. Ceną było dogadanie egoizmowi i chciwości ówczesnych elit. Brzęczącą monetą były stanowiska, a przede wszystkim

przywileje. Przywileje ograniczające władzę królewską – centralną, przywileje zwalniające z podatków i innych należności na rzecz państwa, przywileje ograniczające prawa innych stanów i grup społecznych, na rzecz elit rządzących.

W ten sposób doprowadzono do ruiny administrację, struktury i skarb państwa. To co jeszcze pozostało, to ciągłość władzy pozostająca w obrębie rodziny królewskiej, choć nominalnie przeciwieństwem elekcyjna.

Nastąpił jednak kolejny zakręt w historii, w obliczu mającego nieuchronnie nastąpić końca panującej dynastii Jagiellonów. Korona ponownie znalazła się w rękach, niepodzielnie panującej elity, która nie chciała się już z nikim dzielić władzą. Na mocy kolejnego traktatu z Litwą (której miało przeciwieństwem być po Unii Krewskiej, zwanego Unią Lubelską) wprowadzono w Królestwie Polskim i w Wielkim Księstwie Litewskim władzę w pełni wybieralną – elekcyjną. ▶

Czyja będzie Polska?



ARTUR
ADAMSKI

■ 30 lat temu większość posłów Sejmu opowiedziała się za przywilejami, nietykalnością i pozostawieniem na najwyższych stanowiskach państwowych agentów, których treścią życia było zwalczanie niepodległościowych dążeń naszej ojczyzny i krzywdzenie najlepszych jej synów, walczących z narażeniem życia o wolność Polski i Polaków.

► Blisko dwustuletnie panowanie Jagiellonów zniszczyło kompletnie strukturę społeczne państwa – ideę państwa, cofnęło je w rozwoju cywilizacyjnym przed epokę ostatnich Piastów. Kolejne dwieście lat tak zwanej Rzeczypospolitej dokonało reszty. Nastąpił całkowity upadek moralny społeczeństwa. O narodzie, jako wspólnocie kulturowej, mogliśmy mówić w epoce Piastów, w dobie pojagiellońskiej wspólnota kulturowa przestała istnieć. Społeczeństwo I Rzeczypospolitej składało się z konglomeratu grup i społeczności kulturowych, religijnych etnicznych, któremu przewodziła szlachta jako nominalna elita władzy.

Była to jedynie nominalna elita władzy, ponieważ rzeczywiste rządy sprawowali magnaci. Tacy współcześni oligarchowie w połączeniu z przywódcami partyjnymi. Szlachta dawno straciła swoje znaczenie i wpływy, dlatego dawny ustrój Rzeczypospolitej określa się błędnie mianem demokracji szlacheckiej. To był zwyczajny klientelizm, z jakim mamy do czynienia i dzisiaj. Obowiązującą doktryną polityczną przez stulecia istnienia państwa, czyli epokę Jagiellonów i I Rzeczypospolitej, była prywata. Bycie na usługach obcych państw, pobieranie od nich pensji, nie tylko nie było czymś wstydlivym, ale wręcz powodem do dumy. Była to nie tylko żywa gotówka, ale również tytuły, posady, funkcje państwowe i inne przywileje. Kategoria interesu państwa dawno przestała istnieć, korupcja stała się czymś normalnym, wymiar sprawiedliwości tak funkcjonował jak państwo. Organizowane grupy obywateli, tzn. szlachty, same wymierzały sobie sprawiedliwość, organizując zajazdy.

Te tak zwane elity, ponieważ przestały nimi być z powodów moralnych i politycznych, nie chciały za żadne skarby reformować państwa. Im się dobrze żyło, sądziły, że można w tym marazmie trwać wiecznie. Sąsiadom natomiast z czasem przestało się opłacać utrzymywanie i finansowanie tzw. stronników na terenie Rzeczypospolitej, czyli zwykłych agentów, postanowili więc zlikwidować nie jurgieltników, lecz państwo.

Ponieważ nie można było tego dokonać jednorazowo i ostentacyjnie – z uwagi na międzynarodowe reperkusje, zachwianie tzw. równowagi sił, z obawy o opór wewnętrzny co bardziej uczciwych obywateli – rozłożono unicestwienie Polski na raty, na spektakl w trzech aktach, organizując co jakiś czas stosowną prowokację.

4 czerwca 1992 roku przekonaliśmy się, że większość wybrana w wolnych wyborach może być przeciw lustracji, przeciw dekomunizacji, przeciw najbardziej elementarnym standardom przyzwoitości w życiu publicznym. A zarazem może opowiadać się za powrotem do władzy partii, która w sowieckich realiach pełniła funkcję marionetki. Sejmowa większość opowiedziała się więc za wprowadzeniem Polski na drogę przywracania rządów tzw. właścicieli Polski Ludowej. Czyli tych, którzy przez pół wieku sprawowali w naszym kraju władzę z nadania i w interesie obcego mocarstwa.

Wybór dokonany 4 czerwca 1992 roku był tym rodzajem czynu, o jakim w swoich wstrząsających słowach pisał książkę Adam Jerzy Czartoryski, wyborem między budowaniem Polski niepodległej a odrzuceniem takiej Polski w imię interesu tych, dla których Polska nie znaczy nic. Słowa premiera Jana Olszewskiego dotyczyły najściślej tego samego i zawierały się w pytaniu: „Czyja będzie Polska?” Tak dobitnie zaakcentowana kwestia była apelem do sumień posłów. Uświadamianiem, jaka jest ranga tego głosowania. I większość okazała się taka, że wołała na szczytach władzy wrogich Polsce ubeków od rządu ludzi zadających takie pytania.

Dlaczego Polacy wyłonili taką sejmową większość? Czy półwiecze sowietyzacji w tak wielkim stopniu zmełło świadomość większej części społeczeństwa? Zniszczyło ją w stopniu likwidującym elementarny instynkt państwowy? Zabiło możliwość rozumienia, jak wielką wartością jest własne niepodległe państwo?

Bez wątpienia ponure żniwo zebrało wtedy fundamentalne kłamstwo pookrągłostowej Polski, w której duża część politycznych elit składała się z ludzi niebędących tymi, za kogo się podawali. W rolach rzekomych bojowników o wolność często występowali przecież poplecznicy antypolskiego reżimu, dążący wyłącznie do utrzymania Polski w niewoli, a nie do jej wyzwolenia. Jakże znamienne jest fragment zapisu z jednej części rozmów w Magdalence. W at-



mosferze bardzo już sfraternizowanej, a zarazem biesiadnej (kolejne toasty za nowe władze z dokooptowanymi do niej starymi-nowymi towarzyszami) stołownicy z grupy zwanej opozycją, których prawdopodobnie alkohol nastroił do dowcipów, zaczęli żartować ze stalinowskiej przeszłości swoich rozmówców. Na to Czesław Kiszcak odpowiedział, że po stronie zwanej opozycją widzi więcej ludzi z przeszłością stalinowską. I wykonując szybki rachunek udowodnił to stwierdzenie.

W Polsce lat czterdziestych i pięćdziesiątych mieliśmy proces całkowitej wymiany elit. Jej przykładem może być historia dowódców marynarki wojennej. Przez pierwszych kilka lat komunistycznych rządów sowiecki reżim obsadzał najwyższe stanowiska w polskiej flocie komandorami z czasów przedwojennej, niepodległej Polski. W 1950 roku ci, których do sprawowania władzy w Polsce przywieziono z Moskwy, mieli już nowych, wychowanych w sowieckich akademiach, bez reszty oddanych kacapskim interesom. Zastąpili więc nimi komandorów z czasów Polski niepodległej. Nie skończyło się jednak tylko na odwołaniu z zajmowanych sta-

nowisk. Polscy komandorzy zostali aresztowani, postawieni przed sądem, skazani i rozstrzelani. W podobny sposób zastępowano patriotycznych działaczy PPS sowieckimi marionetkami. Kazimierz Pużak umierał w więzieniu, a zastępowali go osobnicy w rodzaju Józefa Cyrankiewicza. Nie inaczej z ludowcami – po wymordowaniu dużej części ludzi z PSL Mikołajczyka komuniści powołali całkowicie sobie podporządkowany ZSL. Identyfikacja, zbrodnicy i antypolski proces był realizowany w mediach, na uczelniach, w dużej mierze w środowiskach literatury, kultury czy sztuki.

Postawmy sobie parę pytań. Na ile Polska zdołała odtworzyć swoje rzeczywiste polskie elity? Na ile po rzekomym przełomowym roku 1989 Polska zdołała je umieścić we właściwych miejscach? I na ile wszystkie zmiany, dokonane po rzekomym przełomowym czerwcu 1989, były jedynie „mieszaniem tego samego”? To, że w 1992 roku wyłoniony w wolnych wyborach sejm mógł opowiedzieć się za pozostawieniem antypolskiej agentury na najwyższych stanowiskach polskiego państwa, to przecież dowód, że zmieniło się bardzo niewie-

le oraz że ogromna część polskich wyborców jest zdezorientowana lub obojętna na los Polski. Natomiast wielka część polskiej sceny politycznej składa się z sił i ludzi w ogóle niezainteresowanych służeniem Polsce i Polakom, a nawet gotowych działać na ich szkodę.

Ogromnie wysoką cenę Polska płaciła już za to, że elita państwa służyła celom wrogim temu państwu. Po doświadczeniach wieku XVIII, kiedy poborcy jurgieltu płaconego z Berlina i Petersburga konsekwentnie ciągnęli Rzeczpospolitą ku jej likwidacji, każdy Polak musi pamiętać o obowiązku pilnego baczenia, na kogo głosuje. Posłowie, którzy byli nie po stronie Polski, lecz Prus i Niemiec, walnie się już kiedyś przyczynili do oddania Polski w niepolskie ręce.

W czerwcu 1992 roku Jan Olszewski przypominał tę tragedię słowami: „Czyja będzie Polska?” Bo po tak tragicznych doświadczeniach przekupstwa i zdrady, jakie stały się udziałem naszej ojczyzny, każdy polski wyborca, jak żaden inny, ma szczególnie obowiązek baczenia. Czyli pilnego obserwowania i wnioskowania, kto po czyjej jest stronie.

Biedafirmy – mity a rzeczywistość, czyli jak do tego doszło?



DR PAWEŁ J.
KURZYŃSKI

■ Niedawno do narracji publicznej weszło nowe określenie – biedafirmy. Wprowadziła je pani Żukowska, przedstawicielka polskiej lewicy, kolejnego pokolenia spadkobierców KPP. Pokolenia, które niejako tradycyjnie ma na celu dyskredytowanie wszelkich przejawów kapitalizmu.



W czasie rewolucji październikowej winę za wszelkie zło ponosili burżuazyści i kapitaliści – wszyscy bez wyjątku. Za tę „winę” karano ich całkowitym wywłaszczeniem, czyli rabunkiem wszelkiej własności prywatnej, a na końcu mordowaniem. Podobnie działo się w Polsce. Po wkroczeniu Armii Czerwonej, towarzyszący im komuniści bez skrupułów eliminowali wszelkie przejawy życia gospodarczego w postaci indywidualnych przedsiębiorstw. Wówczas także winę za niedobory na rynku czy niedorozwój gospodarczy ponosili spekulanci i prywaciarze. Niszczono rzemiosło, rolnictwo, handel głównie ze względów ideowych, a było na to przyzwolenie społeczne. Powstała jeszcze przed wojną instytucja samorządu gospodarczego i izby przemysłowo-handlowe zlikwidowano dekretem Bieruta w 1951 roku, a przejęty majątek przekazano na rzecz skarbu państwa. Pozostawiono cechy i izby rzemieślnicze, jednak wolnych wyborów przedstawiciele rzemiosła można było dokonywać dopiero po 1956 roku. Ta instytucja była namiastką samorządu, jednak całkowicie podlegała kontroli komunistów (dlatego wtedy ten samorząd był nazywany przez znawców quasi –

samorządem). Sektor mikrofirm (wtedy jeszcze nie były to biedafirmy), jako należący do prywaciarzy, był permanentnie kontrolowany. Jeżeli ktoś był nie dość uległy, zaraz „sprawiedliwość społeczna” wkraczała i wymierzała odpowiedni domiar. Często rzemieślnik czy przedsiębiorca musiał likwidować działalność. To trwało przez całe pięćdziesiąt lat realnego socjalizmu. Nadeszły pamiętne lata transformacji, czyli lata przejścia z socjalizmu na kapitalizm. Wydawałoby się, że rozpocznie się normalny czas i nastanie wolność gospodarcza. Nic z tych rzeczy. W pierwszej kolejności zlikwidowano istniejący samorząd rzemieślniczy, który mógł być instytucjonalnym oparciem głównie dla mikroprzedsiębiorców. Odpowiednimi ustawami wprowadzono fakultatywne przynależność, wmawiając, że samorząd to relikwiny minionych czasów. Udało się. Z silnej instytucji pozostała organizacja kadłubowa, będąca właściwie na skraju upadku, instytucja niemająca żadnego znaczenia. Prowadzenie działalności gospodarczej nie stało się łatwiejsze, wręcz przeciwnie, tworzone coraz większe bariery. Najpierw podniesiono czynsze, potem koszty energii. Dla prowadzą-

cych firmy były i są nadal wyższe (ceny gazu za Balcerowicza skoczyły z dnia na dzień kilkakrotnie i to dla wszystkich tzn. zarówno dla przedsiębiorców, jak i gospodarstw domowych). Zreformowano ZUS (tę reformę przeprowadzono za Buzka, który w nagrodę został europarlamentarzystą, ba nawet szefem europarlamentu) w taki sposób, że coraz wyższa składka nie dawała szans na godziwą emeryturę. Konsekwentnie podnoszone są także podatki; dla prowadzących działalność są tzw. formy preferencyjne, co oznacza odpowiednio wyższe.

Wprowadzono instytucję dialogu społecznego, co stwarzało pozory demokratyzacji państwa. Jednak były i są to tylko pozory. Istniejące organizacje przedsiębiorców – a jest ich około tysiąca – de facto nie mają żadnego znaczenia. Są to organizacje prywatno-prawne, firmy lobbujące dążące tylko do zapewnienia zysków swoim członkom i nic poza tym.

Nie uzasadniono decyzji o likwidacji wszelkich form samorządności gospodarczej; podobnie jak brakuje uzasadnienia, w jaki sposób wydłużenie wieku emerytalnego, wprowadzone przez rząd Tuska, miałyby wpłynąć pozytywnie na pro-

wadzenie działalności gospodarczej – a tę decyzję Tuska poparły organizacje przedsiębiorców będące uczestnikiem dialogu społecznego na poziomie krajowym, a także w poszczególnych wojewódzkich Radach Dialogu Społecznego. A był to kolejny krok do zubożenia i do powstania biedafirm. Słowem wszelkie działania państwa demokratycznego, kapitalistycznego, w oczywisty sposób przyczyniają się do powstawania biedafirm.

Należałoby się zastanowić, czy jest to sukces pogrobowców Lenina? Czy wyznaczenie przedstawicielki lewicy to oznaka triumfu? Niestety wszystko wskazuje na to, że to ich sukces. To oni mieli na celu niszczenie i dławienie wszelkich form prywatnej działalności gospodarczej. Ponoć „ich” nie ma, nie mają władzy (?).

Nic nie zapowiada zmiany, jest kontynuacja. Wprawdzie powstała Zielona Księga Samo-

rządu Gospodarczego autorstwa Mateusza Morawieckiego, ale jego następcy w ministerstwie rozwoju, pan Gowin lub pani Emilewicz, wyrzucili ją do kosza. Owszem powołano rzecznika małych i średnich przedsiębiorców, ale to powołanie odbyło się w drodze nominacji bez konkursu, a właśnie konkurs mógłby wyłonić osobę kompetentną, mającą potrzebną wiedzę. Mianowano posła pracującego przy tworzeniu ustawy. Znamienne, że właśnie po tych dokonaniach lewica triumfuje i ogłasza swój sukces – są biedafirmy. To fakt niezaprzeczalny.

Miast stworzyć najlepsze warunki do prowadzenia każdej działalności gospodarczej, tworzy się kolejną potężną grupę – biedafirmy. Sukces niebawem w tzw. kapitalizmie, w którym wielu funkcjonuje mentalnie jak w realnym socjalizmie.

Zanoszą się, że Donald Tusk niedługo ogłosi, że Zdobyl Mount Everest, był pierwszym człowiekiem w Kosmosie, wymyślił maszynę parową i opracował Windowsa, za co pewnie otrzyma ponad 10 tys. laików od tzw. wykształconych z innych miast.

Nigdy jeden przeciw drugiemu

ALBERT ŁYJAK



■ Jan Paweł II uczył nas, że żadna wspólnota nie może przetrwać bez prawdziwej solidarności, ale także solidarność nie może istnieć bez miłości. Pamięamy Jego słowa: *Solidarność to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu.*

Idea solidarności międzyludzkiej, zawsze obecna w myśli chrześcijańskiej, choć nie zawsze określana tym mianem, stanowi jedno z najważniejszych pojęć w społecznej nauce Kościoła. Początkowo wezwanie do solidarności było odpowiedzią Kościoła na „sprawy robotnicze”, to tak właśnie rodziła się solidarność ludzi pracy. Wołanie o solidarność świata robotniczego stało się wołaniem o solidarność ogólnospołeczną, a w końcu – o solidarność międzynarodową. O tym Papież Jan Paweł II pisał: *W solidarności już dawno temu przemawiali Ojcowie Kościoła i teologowie. Stąd się zrodziły encykliki społeczne ostatniego stulecia, a w czasach ostatnich nauczanie Soboru oraz współczesnych Papieży – Jana i Pawła, między innymi Janowa encyklika o pokoju. W świetle nauczania Kościoła solidarność zawsze była potrzebna człowiekowi i życiu społecznemu. Czasy współczesne, które charakteryzują się wielką zależnością ludzi od siebie nawzajem w globalnym świecie, zdecydowanie spotęgowały zapotrzebowanie na tego rodzaju zasadę życia społecznego, a także ludzką postawę. Solidarność jest więc odpowiedzią na potrzeby współczesnego świata. Jest odpowiedzią na to, co dzieje się kraju jak i poza naszymi granicami. Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich. Cała egzystencja ludzka ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy – i wymiar społeczny – mówił Jan Paweł II.*

Piszę o tym teraz, gdy za wschodnią granicą trwa barbarzyńska, bestialska wojna, którą prezydent Rosji Władimir Putin nazywa operacją wojskową, a jej cele, jak się wyraził, są zrozumiałe i szlachetne – jest to pomoc mieszkańcom Donbasu. To jego propaganda, którą można jedynie przemilczeć. Armia Putina bombarduje regularnie i z premedytacją wschód Ukrainy. Zastrasza, zabija cywilów, niszczy infrastrukturę i stosuje klasyczny terror. Nie jest to działanie militarne czy wojskowe, tylko typowo terrorystyczne. Jednak reakcja cywilizowanego świata jest zdumiewająca.

Niektórzy europejscy przywódcy, szczególnie polski premier, uważają, że sankcje na-



© Chema Moya/Agencia EFE/IMAGO

kładane na Rosję, powinny być większe. Przekonują, że nie wolno negocjować z Putinem i jego poplecznikami, bo to morderca, który musi odpowiedzieć za śmierć dzieci, kobiet, mężczyzn. Negocjować można wyłącznie z tymi, którzy zastąpią tego potwora. Jeżeli Rosjanie się nie opamiętają, to rosyjską gospodarkę należy zniszczyć, zlikwidować armię, a osoby, sprzyjające Putinowi odesłać na polityczny śmietnik. To jedyna możliwość, żeby Rosja powróciła do rodziny cywilizowanych narodów świata. Jedyne, żeby można było zacząć pertraktacje. Innej drogi nie ma.

Tymczasem Emmanuel Macron i Olaf Scholz wciąż wydzwanają do Putina, prosząc o powstrzymanie agresji. Po raz kolejny łamią europejską solidarność. Nie rozumieją, że do Rosjan trzeba przemówić tylko siłą. Co Macron czy Scholz mogą usłyszeć od Putina poza prymitywną, opartą na szantażu propagandą? Co mogą osiągnąć? Jedyne to, że umacniają Putina, bo widzi przywódców europejskich na kolanach i jest przekonany, że jego szantaż jest skuteczny.

W Unii Europejskiej nie ma solidarności. Decyzja o płaceniu w rublach za rosyjski gaz,

jest kolejnym przejawem uległości wobec Putina i Kremla. Moskwa korzysta zazwyczaj z takiej uległości, więc może sobie pozwolić na więcej i śmieje się z europejskich marionetek. Kraje Europy nie wyciągają wniosków i nadal chcą robić biznes z Putinem, który wykorzystuje surowce do finansowania wojny. W ciągu najbliższych miesięcy Rosja nadal będzie miała pieniądze do prowadzenia zbrodniczych działań. Właśnie za te surowce energetyczne. W tym głębokim kryzysie solidarność państw członkowskich powinna służyć ratowaniu ludzkiego życia. Czy gdyby ginęli Niemcy lub Francuzi sumienie ludzi byłoby wrażliwsze?

Nie ma też europejskiej solidarności i jedności w sprawie 6. pakietu sankcji, który został przedstawiony prawie trzy tygodnie temu. Czy tak wygląda skuteczna walka z putinowską agresją? Ta sytuacja kompromituje Unię Europejską, która łamię wspólnotową solidarność i ugina się pod presją Putina.

Obecny kryzys pokazuje, że Unia Europejska potrzebuje wielu gruntownych reform. Czy będą to reformy radykalne, czy tylko powierzchowne, czas pokaże.

ORGANIZATORZY

Alas SENIORA MANKO

2022 FUNDACJA IMIENIA I MORALNOŚCI STEFANA BETHLEHEMIA FUNDACJA IMIENIA STEFANA BETHLEHEMIA

BADANIA MEDYCZNE (M.IN. SŁUCHU)
CIEPŁY POSIŁEK - NAGRODY
WYKŁADY O ZDROWIU I SPORCIE PO 60-TCE

18 CZERWCA, GODZ. 9:00
PARK MIEJSKI
IM. STANISŁAWA STASZICA
W KIELCACH

MIEDZYPOKOLENIOWY PATRIOTYCZNY MARSZBIEG PO ZDROWIE SENIORA

KATEGORIE - M | K - DO 40 LAT - POW. 40 LAT - NAJSTARSZY I NAJMŁODSZY ZAWODNIK - DZIAŁKOWIE Z WNIUKAMI

DYSTANSE
3 836 m 1 918 m

FINANSUJĄCE: Ministerstwo Sportu i Turystyki, KANCELARIA SENIORA, UNIA POLSKA

PATRONATY HONOROWE: PARCENIUM HONOROWY SEKRETARZ STANU ARMY KRAJOWEJ, PARCENIUM PRZEDSIĘBIEMSTWA WIELKOPOLSKIE

MARSZAŁEK WIELKOPOLSKIEGO WYSTAWIENIA

Licealiści z Oławy na tropach kultury

Stanisław Srokowski
MŁODE TALENTY



Od kilku lat nasza gazeta prowadzi stałą, twórczą współpracę z młodym pokoleniem licealistów i studentów, którzy interesują się literaturą i sztuką. To swoista kuźnia nowych talentów. Corocznie konkursy przynoszą nam bardzo interesujące teksty. Nagradzamy je i publikujemy. Mamy za sobą kilkudziesięciu poetów i prozaików, którzy u nas debiutowali, a potem zdobywali ostrogi na łamach innych czasopism i w wydawnictwach. Obecnie niektórzy z nich stanowią okrasę środowisk twórczych. Drugi kierunek naszego działania, to budowanie tradycji we współpracy ze szkołami i środowiskami działającymi na rzecz kultury, takimi jak Oława, Legnica, Świdnica, czy region trzebnicki. Szczególnie intensywnie przebiega ta współpraca – dzięki P. Prof. Blandynie Niemirowskiej, znakomitej polonistce z 1LO w Oławie – z licealistami oławskimi. Odwiedzałem ich szkołę często, bywałem na konferencjach popularnonaukowych z referatami, ale też na spotkaniach autorskich, albo spotykałem się z młodzieżą w roli nauczyciela humanistyki, który przybliżał im nowe zjawiska w literaturze i sztuce. Często bywali oni również na moich wieczorach poezji w klubie „Pieśniarze” albo w Klubie Muzyki i Literatury. Kilka tygodni temu towarzyszyli mi w wykładzie poświęconym nowym książkom poetyckim. W trakcie jednego z tych wydarzeń zrodziła się myśl, by te nasze wspólne doświadczenia jakoś opisać. Właśnie dzisiaj prezentujemy cztery prace maturzystów, którzy opowiadają, czym były dla nich spotkania z poezją i współpraca z pisarzem. Być może wyrosną z nich krytycy literaccy. (St. S.)

ALEKSANDRA MASZYŃSKA

Czym jest spotkanie z artystą dla współczesnego młodego człowieka? Jedyne ciekawym wydarzeniem czy niepowtarzalną nauką? Takie i wiele innych pytań przychodziło mi do głowy po spotkaniu autorskim z panem Stanisławem Srokowskim z okazji wydania książki „I otworzę wasze ogrody”.

Spotkanie można by podzielić na dwie części: pierwszą, gdy czytano i komentowano wiersze z najnowszego tomiku oraz drugą, kiedy zgromadzeni oddali się dyskusji na palące wszystkich tematy. Niemalą ilość wrażeń i refleksji pozostawiły u mnie czytane na forum wiersze. Utwory z tomiku dotyczyły różnych zagadnień. Poza problemem cierpienia i rzezi wołyńskiej pojawiły się też inne wiersze, np. dotyczące umierającego czytelnictwa wśród Polaków.

Równie ciekawe były wykład, który wygłosił twórca w trakcie spotkania oraz późniejsza dyskusja. Słowa te szczególnie zapadły mi w pamięć, ponieważ dotyczyły wielu nurtujących mnie tematów jak rola poety, poezji i historii w literaturze oraz relacji państwo-artysta. Nie trudnym było zauważyć, że wykład poruszył wszystkich zebranych. Długo dzieliliśmy się wrażeniami, czasem trudno było opanować emocje. Pozytywne wrażenie wywarła na mnie otwartość St. Srokowskiego na zdanie swoich odbiorców. Każdy z obecnych został uważnie wysłuchany. Uwagę zwracał fakt, że Pan Srokowski nie był krytyczny wobec odbiorców, ale dyskutował i udzielał wszystkim głosu.

W moim przekonaniu uczestnictwo w tym wydarzeniu było czymś więcej niż ciekawym doświadczeniem. Ze słów, które wtedy usłyszałam, zarówno ja jak i moi przyjaciele z klasy wyciągnęliśmy sporo nauki. Pisarz ustawił innym twórcom bardzo wysoką poprzeczkę.

KAROLINA JELONEK

09. kwietnia 2022 roku miałam okazję uczestniczyć w spotkaniu ze Stanisławem Srokowskim dotyczącym poezji kresowej. Nie było to moje pierwsze spotkanie, ponieważ pisarza poznałam już wcześniej, kiedy prowadził lekcje w mojej klasie, w LO1 w Oławie, w 2019 roku.

Było to dla mnie bardzo wyjątkowe przeżycie. Dla młodej osoby, która dopiero wkracza w dorosłość, takie spotkania są bardzo potrzebne. Spojrzenie z perspektywy osoby, która przeżyła tak traumatyczne wydarzenia, kształtują moje poglądy na wiele spraw. Wiersze czytane przez wybitnego reżysera, dokumentalisty, Marcina Bradkego, w obecności poety, dodatkowo wzmocniły siłę ich przekazu.

Została zatarta granica pomiędzy słuchaczem a autorem; każdy przeżywał je na swój sposób. Dla mnie były one bardzo wzruszające i przeszyte bólem. Autor w pełni ujął mnie swoją nową książką „I otworzę wasze ogrody”.

W drugiej części spotkania wywiązała się ciekawa dyskusja, w której uczestniczyły osoby starsze i moi rówieśnicy. Był to idealny przykład, jak sztuka potrafi połączyć różne pokolenia. Książka opatrzona miłą dedykacją, przywołuje we mnie wspomnienia z tamtego dnia, które będę pielęgnować bardzo długo. Chciałabym również podziękować mojej polonistce, Pani Profesor Blandynie Rosół-Niemirowskiej, za zapoznanie mnie z literaturą kresową, ponieważ żadna inna literatura nie wzruszyła mnie tak bardzo jak ta.

AMELIA SMOLNICKA

Moje zainteresowanie twórczością pana Srokowskiego zaiskrzyło podczas spotkania autorskiego poświęconego pierwszemu tomikowi poezji pt. „Ciszo, milcz! Bólu, mów!” w poprzednim roku. Bardzo się więc ucieszyłam na wieść o kolejnym spotkaniu.

Wydarzenie było rewelacyjne. Przedstawienie ewolucji liryki, która z biegiem czasu przestała być służebnicą narodów, a rozkwitła w postaci myśli, odczucia oraz idei wybitnej jednostki, mówi samo za siebie o merytoryce spotkania. Atmosfera była tak przyjemna, że nie zauważyłam jak szybko minęły dwie godziny.

Wspaniałą pamiątką po tym wydarzeniu jest dla mnie nowy tomik poezji pt. „I otworzę wasze ogrody”. Treść tego tomiku uchwyciła moje serce. W sposób, w jaki autor posługuje się językiem, zachwyca. Wyraźnie uwidacznia się wpływ twórczości lingwistycznej na nowe wiersze poety. Fakt, że jest on w stanie z niewielkiej ilości słów zbudować piękny przekaz, fascynuje młodych czytelników. Momentami bywa to poezja trudna, poruszająca temat wojny i zbrodni, które dla wielu Polaków są niezagojoną raną.

Mimo to jest to poezja ważna, wręcz konieczna. Wraca ona do korzeni kultury, które nas tworzą. Te dwa tomiki stanowią formę katarsis dla ludzi z Kresów. Cieszę się, że miałam możliwość zapoznania się z poezją pana Srokowskiego i że poznałam go osobiście.

PAWEŁ ZALCMAN

Spotkanie ze Stanisławem Srokowskim było niesamowitym przeżyciem. To ciekawa i intrygująca zarazem postać. Rozmowa z pisarzem jednoznacznie ukazuje jak ogromny wpływ na jego twórczość, a nade wszystko na osobowość miały wydarzenia z lat dziecińczych.

Bardzo ważna była rozmowa o nowym tomiku wierszy „I otworzę Wasze ogrody”. Poeta opowiedział o klimacie, w jakim powstawała poezja na przestrzeni dziejów i jaką rolę odegrała w rozwoju kultury. Zastanawiał się, czy poezja jeszcze dzisiaj jest potrzebna? Ja uważam, że tak! Dla mnie, jako dla młodego człowieka, staje się drogowskazem i odpowiada na wiele egzystencjalnych pytań.

Mówiliśmy dużo o poezji na lekcjach j. polskiego i myślę, że właśnie poezja ukształtowała moją wrażliwość. Cieszę się, że poznałem p. S. Srokowskiego, gdyż opowiada swoim piórem historię, o której nie wolno nam zapomnieć.

Spotkanie było poruszającym i niezapomnianym przeżyciem.



Sylwetki śląskich noblistów cz. 3



ADAM
MAKSYMOWICZ

Friedrich Bergius – otrzymał benzynę z węgla

■ Friedrich Bergius to kolejny wrocławianin, który otrzymał Nagrodę Nobla. Urodził się 11 października 1884 roku w Złotnikach, obecnie w obrębie dzielnicy Fabryczna. Jego dziadek, Carl Julius Bergius wykładał chemię na Uniwersytecie Wrocławskim. Ojciec, Heinrich był właścicielem fabryki chemicznej w Złotnikach.

W latach szkolnych Friedrich interesował się chemią. Każdą wolną chwilę spędzał w szkolnym laboratorium rodzinnej fabryki, gdzie zapoznawał się z różnymi procesami i technologiami chemicznymi. W 1903 roku ukończył gimnazjum (Städtisches Realgymnasium am Zwinger). W tym samym roku rozpoczął studia na wydziale chemii Uniwersytetu Wrocławskiego. Dwa lata później przeniósł się do Lipska, gdzie pod kierunkiem prof. Arthura Hantscha w 1907 roku obronił pracę doktorską na temat kwasu siarkowego jako rozpuszczalnika. Po ukończeniu studiów podjął pracę jako asystent w Instytucie Chemii Fizycznej w Berlinie, potem przeniósł się do Instytutu Chemii Paliw Fritza Habera w Karlsruhe, gdzie brał udział w pracach nad syntezą amoniaku. Od 1910 roku był zatrudniony w Instytucie Chemii Fizycznej na Politechnice w Hannoverze (Technische Hochschule). Tam uzyskał habilitację i jako prywatny docent prowadził wykłady o reakcjach gazowych i hutnictwie. W celu prowadzenia dalszych badań założył prywatną pracownię chemiczną, w której gromadził potrzebną, skomplikowaną i drogą aparaturę. Przystąpił tu do prac nad uwodornieniem węgla, torfu i węgla brunatnego (w temperaturze 450°C i pod ciśnieniem 100–150 atmosfer). Prace w laboratorium zakończyły się pełnym sukcesem, a ich autor zgłosił swoje pierwsze patenty. Budowę pierwszej linii technologicznej przerwała wojna światowa. Po wojnie mimo ogromnych trudności, szalejącej inflacji i ogólnej biedy skonstruował aparaturę do produkcji benzyny i innych produktów naftopodobnych. Początkowo próbował własnymi środ-



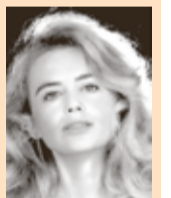
kami prowadzić dalsze badania. Zależało mu na znalezieniu odpowiedniego katalizatora, który mógłby usprawnić procesy uzyskiwania benzyny i doprowadzić do rentowności produkcji. Wyczerpany kłopotami finansowymi w roku 1926 sprzedał swoje patenty firmie Badische Anilin – und Soda Fabrik wchodzącej w skład koncernu I.G. Farbenindustrie AG. Nowi właściciele patentów rozpoczęli budowę ogromnych zakładów uwodornienia węgla brunatnego Leuna – Werke koło Mersburga. Już w 1932 roku produkowały one 4 miliony ton „niemieckiej benzyny”. Jeden z tego rodzaju zakładów przetwarzających węgiel kamienny został zbudowany w Kędzierzynie Blachowni na Śląsku Opolskim. Mimo że Bergius miał zastrzeżone umową doradztwo przy produkcji benzyny, nie skorzystano z jego udziału.

W 1931 roku otrzymał wspólnie z Carlem Boschem Nagrodę Nobla za badanie wpływu wysokich ciśnień na przebieg reakcji chemicznych. Po powrocie z USA, gdzie otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Harwardzkiego, został aresztowany. Interwencje wysoko postawionych krewnych umożliwiły mu odzyskać wolność. Od tego momentu wszelki śluch zaginął o niedawnym laureacie Nagrody Nobla.

Po II wojnie światowej próbował znaleźć pracę w którymś z europejskich ośrodków naukowych, lecz wszędzie spotykał się z odmową. W 1947 roku otrzymał zaproszenie do Argentyny, gdzie rozpoczął budowę instytutu badań chemicznych. W czasie tych prac zmarł 30 marca 1949 roku w Buenos Aires.

Gwóźdź w zupie

■ Na scenie teatru politycznego bez zmian. Gwoździem programu jest niezmiennie wojna na Ukrainie. Może by zatem warto pochylić się nad kondycją teatru tradycyjnego.



MAŁGORZATA
TODD

Dawno temu, kiedy jeszcze cyganie zwali się cyganami, jeden z nich brylował na jarmarkach. Pokazywał „sztuczkę” jak z gwoździa można ugotować zupę. Do kociołka zawieszono nad ogniskiem wlewał wodę, wrzucał gwoździe i pytał co jeszcze w zupie powinno się znajdować. Ludziska podpowiadali, a przekupnie, chętnie lub mniej chętnie dorzucali produkty, które w zupie znaleźć się powinny. O dziwo, zupa z gwoździa wychodziła cyganowi smaczką.

Ta anegdota przypominała mi się po obejrzeniu spektaklu Teatru Telewizji Polskiej zatytułowanego „Walizka”, który zmusił mnie do zmiany zdania na temat tego, co jest niezbę-

ne, aby powstało dobre przedstawienie. Dawniej uważałam, że bez dobrego scenariusza, najlepszy nawet aktor nie stworzy interesującej kreacji. Byłam w mylnym błędzie, jak mawia nasz nobilitowany TW Bolek. W kółko powtarzanie kilku banałów było tym gwoździem, który posłużył twórcom spektaklu do ugotowania całkiem strawnej zupy, składającej się ze wszystkiego dobrego, poza samym scenariuszem. Ale czy rzeczywiście słowo przestało być dla teatru ważne?

Lenin najwyżej cenił sobie film, jako przekaz propagandy i pod tym względem, o dziwo, nic się nie zmieniło. Ale czy rzeczywiście nie? Produkcja filmu bardzo potaniała. Nie

trzeba być milionerem, żeby film wyprodukować, a dzisiejszym producentom-milionerom na forsie nie zależy. Zależy im na indoktrynacji. Dlatego nie sposób już oglądać żadnych seriali ociekających propagandą, chamstwem i brzydota.

Powszechna dostępność techniki filmowej samoistnie nie przełoży się na jakość filmu, ale gdyby udało się skrzyknąć ludzi, którzy zachowali jeszcze odrobinę zdrowego rozsądku, dobrego smaku i chcieli poświęcić trochę czasu na realizację filmu, można by wiele zdziałać. Zacznijmy od małych, ale mądrych filmików, które nic prawie nie kosztują.

Niebawem rocznica wyborów 4 czerwca. Donald Tusk i Platforma Obywatelska razem z Leszkiem Millerem i Włodzimierzem Cimoszewiczem będzie świętować obalenie komunizmu.

**ETIUDA
O WOLNOŚCI**


Są rocznice i są daty
Właśnie przed 40-stu laty
Nadzwyczajnie tak się stało
Wielkie dobro zaistniało

To Solidarność Walcząca
Z Dolnego Śląska
We Wrocławiu ruch się zrodził
I komunie wnet zaszkodził

A zaszkodził dramatycznie
Poszło potem dynamicznie
Wyjechali wnet sowieci
I radośniej czas już leci

Ruch skutecznie funkcjonował
Swe struktury wykreował
W całym kraju wciąż działali
I z komuną wnet wygrali

Kornel Morawiecki – znany
I powszechnie poważany
Działal sprawnie i logicznie
Mądrze i patriotycznie

Inspirował i kreował
Patriotom imponował
Bardzo skromny pracowity
Kornel był niesamowity

Przewidywał i planował
Wszystkich bardzo inspirował
Dla młodzieży zawsze wzorem
Przyjacielem promotorem

I ruszyły wnet kopiarki
Powielacze także kalki
I z nadzieją w dobrej wierze
Poszły w świat bibuły świeże

Nadano komunikaty
Poszły farby i plakaty
Informacje oraz hasła
Wiara nigdy nie wygasła

Kornel miał też poważanie
I szacunek i uznanie
Miał też wizję oraz plany
Piękny projekt i udany

Aby Polska wolną była
By Polaków wciąż cieszyła
I by młode pokolenia
Wciąż spełniały swe marzenia

I by świat był też wspinały
By narody się wspierały
I by wolność zaistniała
I na zawsze w nas została

By komuny już nie było
By się ludziom lepiej żyło
Solidaryzm by królował
Optymizm by już panował

Ta realność się tworząca
To Solidarność Walcząca
Taka była wówczas racja
Podziemna organizacja

Wszystkich mobilizowała
Ludzi też inspirowała
Walczyć o polskie wartości
Tak na dzisiaj i w przyszłości

POSTSCRIPTUM

Czas był trudny zły i denny
Był to wówczas stan wojenny
I marzenia o wolności
Czynią wciąż siłę radości

Mieczysław Góra 601 824 583
Spotkania autorskie

1 Maja na Wawelu

Obchody Święta Pracy zgodnie z polską tradycją



FRANCISZEK
ROZMUS

■ Po raz drugi w Katedrze na Wawelu odbyły się uroczystości Święta Pracy w oparciu o tradycję powstałego w 1446 roku przy klasztorze Augustianów w Olkuszu Bractwa Kopackiego. Używając współczesnej terminologii, można przyjąć, że była to pierwsza organizacja robotnicza w Polsce.

Warto przypomnieć, że Srebrne Miasto Olkusz, ze swoją wspaniałą historią, jest szczególnym źródłem dla tworzenia tradycji Narodowego Święta Pracy. Wspomniane Bractwo Kopackie, czyli górnicze (kopacz – ten, który kopie pod ziemią), zostało zatwierdzone przez słynnego biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego prawdopodobnie w niedzielę 3 maja i zrzeszało podstawową grupę fachowców górniczych. W bazylice rzymskokatolickiej pw. św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu zachowały się także najstarsze w Polsce wizerunki górników z 1592 roku. Znajdujące się nad ołtarzem freski o ponadmetrowej wysokości przedstawiają m.in. olkuskich gwarków trzymających godło Polski – wizerunek orła białego – mają niewątpliwie ponadczasowy wymiar.

Olkuskich gwarków odnajdziemy także na Jasnej Górze. Na sklepieniu nawy głównej można obejrzeć fresk Karola Dankwarta „Skarby głęboko zakopane” przedstawiający ocalenie górników przez Matkę Boską Częstochowską z katastrofy w 1609 roku, kiedy to w wyniku zawału górniczego pięciu z nich zostało odciętych od świata. Warto podkreślić, że wszyscy mieli nazwiska, co wśród ludzi pracujących pod ziemią było wówczas niespotykane. W trakcie uroczystości to wydarzenie przywołał w swojej homilii proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Racławicach, ksiądz Jacek Miodek. Górniczy z Bolesławia przywieźli do krakowskiej świątyni najwyższy sztandar górniczy w Polsce, mierzący ponad 6 metrów. Z kolei w Muzeum Regionalnym



PTTK w Olkuszu znajduje się sztandar Olkuskiej Kongregacji Kupieckiej z 1924 roku.

Nie można zapomnieć również o olkuskich wodociągach, których historia sięga co najmniej połowy XV wieku, jako że wodę do miasta dostarczano już wówczas drewnianymi rurami.

Pod pomnikiem św. Jana Pawła II na dziedzińcu katedry wawelskiej złożono kwiaty. Wśród przybyłych gości byli: Prezes Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Olkuszu, Alfred Szyłko, Przewodniczący Rady Nadzorczej Olkuskich Wodociągów Tadeusz Chwast, Przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego prof. Jan Duda, Prezes Stowarzyszenia Szansa Białej Przemyszy Józef Niewdana, emerytowany główny mechanik

Kopalni Olkusz-Pomorząny Jan Chojowski oraz inicjator obchodów Narodowego Święta Pracy w oparciu o tradycje Srebrnego Miasta, wiceprezes Stowarzyszenia Szansa Białej Przemyszy oraz członek działającej przy olkuskim oddziale PTTK grupy eksploracyjnej Bractwo Kopackie, Franciszek Rozmus.

Tegoroczne uroczystości odbyły się pod patronatem arcybiskupa metropolity krakowskiego oraz zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski Marka Jędraszewskiego, a także Sejmiku Województwa Małopolskiego. List okolicznościowy odczytał w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP minister Wojciech Kolarski.

Czternasta emerytura – dla kogo, ile i kiedy

Sejm przyjął ustawę o dodatkowym jednorazowym świadczeniu dla emerytów i rencistów – czternastą emeryturę.

„Czternastki” były już wypłacone emerytom w 2021 roku i miały być świadczeniem jednorazowym. Ale będą wypłacane również w tym roku.

Dodatkowe świadczenie (14 emerytura), zgodnie z projektem ustawy, mają otrzymać osoby uprawnione do otrzymywania określonych rodzajów rent i emerytur. Chodzi o emerytury i renty w systemie powszechnym, emerytury rolnicze, służby mundurowe, emerytury pomostowe, świadczenia i zasiłki przedemerytalne, renty socjalny, nauczycielskie świadczenia kompensacyjne, rodzicielskie świadczenia uzupełniające, świadczenia pieniężne przysługujące cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych oraz renty dla inwalidów wojennych i wojskowych.

Kwota „czternastki” ma wynosić równowartość najniższej emerytury – dla osób, których świadczenie brutto wynosi nie więcej niż 2900 zł. Oznacza to, że emeryci dostaną dodatkowo ok. 1218 zł netto.



Jeśli emeryt dostaje wyższe świadczenie, to także otrzyma czternastą emeryturę, ale odpowiednio niższą – o różnicę pomiędzy kwotą wysokości comiesięcznego świadczenia a kwotą 2900 zł. Jeśli jednak taka „czternastka” byłaby niższa niż 50 zł, to w ogóle nie będzie wypłacana.

Pierwotnie 14. emerytura miała być wypłacana od sierpnia. Jednak już po złożeniu do Sejmu projektu, Rada Ministrów złożyła autopoprawkę – z powodu tego, że do wypłaty dodatkowych świadczeń muszą być zaktualizowane systemy informatyczne ZUS i KRUS.

Według nowego harmonogramu, tzw. 14. emerytury będą wypłacane od 25 sierpnia do 20 września 2022 roku.

Oprac. red

1	2		3		4		6	7		8		9	
	15				20			2	14	18	5		
						10							
	28												
11								12					
	11				24	7							
					13								
	17		4							22		13	
14										15			
											30	29	16
				16		17		18		19			
					25			10					
20										21			
					9							3	
					22								
						12	6						
23										24			
	23	1									8	26	

POZIOMO: 1) np. białkowa, niezbędna do druku na powielaczu czy ramce; 6) czerwono-nosy renifer; 11) imię kilku wybitnych poetów, pisarzy czy współczesnych nam polityków; 12) najsłynniejsza to Kon-Tiki Thora Heyerdahla; 13) zajmował się śledzeniem działaczy np. Solidarności Walczącej; 14) syberyjska zupa rybna; 15) roślina wodna, kojarzona z alkoholem jajecznym; 20) na zły stosuje się klamry; 21) Marcin, polski lekkoatleta, sprinter, również wokalista; 22) wywołuje reakcję uczuleniową; 23) Michał, polski wokalista; 24) dieta i sport to sposoby walki z nią.

PIONOWO: 2) najwyższy szczyt Andów; 3) Renata dla przyjaciół; 4) podstawowy produkt żywieniowy w polskiej kuchni; 7) miasto-port na Wybrzeżu Słowińskim; 8) dolnośląskie miasto; 9) w czasach Solidarności podstawowe narzędzie do powielania druków; 10) głupstwa, androny, koszałki-opałki, występują najczęściej w parze ze smalonymi; 16) urok, rodzaj magicznego działania na innych; 17) marzenie wielu „miastowych”; 18) miara objętości drewna stosowana w leśnictwie; 19) waluta brytyjska, około 6 i pół złotych polskich.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 272 jest hasło utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 30. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki 271 POZIOMO: Świecko, Świnica, enzymy, Dymitr, pęczak, świt, sola, agent, Amigo, oprawki, Janus, Lazar PIONOWO: winowajca, edykt, krypa, wędka, nemes, cytologia, Łuck, etos, park, kiwi, mail : **Kiedy śmieje się dziecko śmieje się cały świat.**

1	2	3	4	5	6	7	8	9			
10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28	29	30			

Z sieci

Znane i mniej znane portale w pigułce

sorrystaterecords.bandcamp.com

Czy pamiętają Państwo Jane Pain? Artystka, o której pisaliśmy w tej rubryce, wsparła



talentem kolejny projekt – Hüstler. W październiku 2021 r. nowojorski zespół wydał dla Sorry State Records czteroutworową EP-kę. Znajdziemy na niej eklektyczne i melodyjne połączenie hardcore punka, death rocka i metalu, a także delikatne wpływy twórczości Nine Inch Nails. Od ciężaru do potencjalnych przebojów – jeden z najbardziej charakterystycznych i ekscytujących głosów współczesnego hardcore punka. Przy okazji warto przyrzeć się innym tytułom opublikowanym przez Sorry State.

kulturazrzuty.pl

Pozostajemy w „klimacie” i cofamy się do lat 80. XX w. Kontrowersyjny ruch artystyczny, o którym czytamy: „Kultura Zrzuty” to także próba wyjścia poza coraz bardziej zatęchłą i duszną atmosferę neoawangardy lat 70-tych, próba przełamania dominacji sztuki konceptualnej oraz chęć zmiany lub co najmniej ośmieszenia skostniałego



„akademickiego” układu artystycznego wraz z utrzymującym go przy życiu systemem państwowych galerii, muzeów, rozmaitych BWA ... Stąd niezwykła popularność samowzwańczych, prywatnych miejsc, zyskujących szybko rangę ośrodków prezentujących naj-

ważniejszą wtedy sztukę współczesną. (...) to niezależność od mecenatu państwowego, coraz bardziej popularnego mecenatu kościelnego, to niezależność od poparcia, podziwu i akceptacji uznanych, „prawdziwych” artystów. To żart, skandal, żenada, szyderstwo, liczne odniesienia do dadaizmu, pop-artu, neoanarchizmu, surrealizmu... A i tak czas wszystko bezlitośnie zweryfikuje.

panwiny.pl

Niedawno przypominaliśmy Molly Nilsson. Jedną z jej płyt, *History* (2011), trafiła do zestawienia *Subiektywny leksykon płyt, które warto mieć*. Autorka, p. Agnieszka Protas, pisze o Nilsson z wielką sympatią: (...) Często obserwuję ludzi. **Patrzy jak świat zabija czas grając w kolorowe cukierki na telefonach zamiast się zatrzymać, pomyśleć, napisać wiersz, marzyć, pobyc samemu ze sobą. Sama często śpiewa o samotności. Tej dobrej, chociaż w naszym świecie utar-**



ło się, że samotność jest czymś złym. Molly pokazuje, że nie ma nic bardziej mylnego. To wspianiały czas dla siebie, trzeba go tylko umieć spożytkować. Np. słuchając dark popu.

aan

obywatelska
 Redaktor naczelny: Albert Łyjak
 Redakcja: Stanisław Srokowski, Krystyna Jagoszewska, Artur Waszkielewicz, Paweł Żyzak, Waldemar Żyszkiewicz, Adrian Nikiel.
 Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz
 Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28 tel. 71 345 34 02;
 e-mail: gazeta.obywatelska@gmail.com;
 www.gazetaobywatelska.info
 gazetaobywatelska.pl

gazetaobywatelska.com
 solidaryzm.eu
 Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;
 Wydawca: Stowarzyszenie Solidarność Walcząca

NIP: 899 26 35 006;
 REGON: 020560 999;
 KRS:0000 283315;
 Nr konta: Santander Bank Polska,
 24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
 (z dopiskiem „Darowizna na gazetę”)

Druk: Polskapress
 ISSN 2392-3415

Prenumerata
Krajowa:
 kwartalna (6 numerów) – 35 zł
 półroczna (12 numerów) – 75 zł
 roczna (24 numery) – 150 zł
Zagraniczna:
 roczna (24 numery) – 365 zł (80 EUR lub 100 USD)
 Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.
 Wpłaty proszę kierować na konto:

UWAGA ZMIANA
 Santander Bank Polska,
 24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
 – z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty.
 Numery kont dla wpłat dewizowych:
 USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967
 EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929
Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.

Program wrocławskich obchodów 40. rocznicy powstania Solidarności Walczącej

2 czerwca 2022 r. – Dolnośląski Urząd Wojewódzki pl. Powstańców Warszawy 1 Wrocław

12:00 Złożenie kwiatów pod tablicą poświęconą przywódcy Solidarności Walczącej Kornelowi Morawieckiemu, zaprojektowaną i ufundowaną przez Instytut Pamięci Narodowej przez delegacje władz województwa i Instytutu Pamięci Narodowej.

10 czerwca 2022 r. – Dolnośląskie Centrum Filmowe, ul. J. Piłsudskiego 64a Wrocław

18:00 Prezentacja publikacji rocznicowej Instytutu Pamięci Narodowej „Solidarność Walcząca na Dolnym Śląsku w Encyklopedii Solidarności”. Jest to leksykon zawierający 119 biogramów i 20 haseł rzeczowych. Promocji towarzyszyć będzie panel dyskusyjny z udziałem redaktorów książki i recenzenta (K. Dworaczek, G. Waligóra, Ł. Sołtysik, A. Klarman, Ł. Kamiński).

20:00 Premiera filmu „Rebelia”, reż. Krzysztof Kunert.

11 czerwca 2022 r. – państwowe uroczystości 40-lecia powstania Solidarności Walczącej organizowane przez Instytut Pamięci Narodowej

9:00 Wręczenie przez Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr Karola Nawrockiego w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej kilkunastu działaczom Solidarności Walczącej Krzyży Wolności i Solidarności (siedziba NSZZ „Solidarność”, Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5).

Wydarzenia towarzyszące: premierowa prezentacja reprintów dwóch wydawnictw Solidarności Walczącej: „Mały konspirator” (1983) i „Walka o serca i umysł” (1987) oraz repliki orzełka Solidarności Walczącej przygotowanych przez Instytut Pamięci Narodowej.

10:00 Złożenie kwiatów przez delegacje władz państwowych i samorządowych oraz Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr Karola Nawrockiego wraz z kombatantami Solidarności Walczącej na skwerze Kornela Morawieckiego z udziałem warty honorowej Wojska Polskiego (Wrocław-Szczepin, skwer Kornela Morawieckiego).

11 czerwca 2022 r. – Centrum Historii Zajezdnia ul. Grabiszyńska 184 Wrocław

11:00 Poczęstunek w Zajezdni w formie suchego prowiantu (kanapki, sałatki, napoje)

12:00 Otwarcie wystawy o wizycie Kornela Morawieckiego w USA „Misja: USA”

12:30 Panel dyskusyjny „Aktualność idei Rzeczypospolitej Solidarnej”

13:30 Lunch

14:30 Wręczenie krzyży Solidarności Walczącej i Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Solidarności Walczącej

17:00 - 24:00 Spotkanie towarzyskie - Grill

17:00 - 22:00 Koncert na placu przed Zajezdnią - Stand With Ukraine!
Lech Janerka, Hurt, Koniec Świata, Jelonek, Atmosfera (UA)

12 czerwca 2022 r. – Centrum Historii Zajezdnia ul. Grabiszyńska 184 Wrocław

12:00-18:00 Piknik rodzinny - gry i zabawy międzypokoleniowe i rekonstrukcje historyczne

12:30 Msza Św. - Kościół pw. św. Elżbiety Węgierskiej ul. Grabiszyńska 103 Wrocław

13:30 Poczęstunek w Zajezdni w formie suchego prowiantu (kanapki, sałatki, napoje)

15:00 Projekcja filmu o czerwcowych manifestacjach SW i filmów poświęconych członkom i sympatykom SW (Kino w Centrum Historii Zajezdnia poziom -1)

18:00-22:00 Koncert #Stand with Ukraine w ramach europejskiej trasy koncertowej Life Will Win, z udziałem ukraińskich artystów Monatik, The Hardkiss, Vopli Vidoplyasova, Pianoboy i Kwartal 95 Studio. Podczas koncertu przewidziane jest łączenie na żywo z Prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

Organizatorzy:

Stowarzyszenie Solidarność Walcząca, Instytut Pamięci Narodowej, Stowarzyszenie Federacji Młodzieży Walczącej, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

